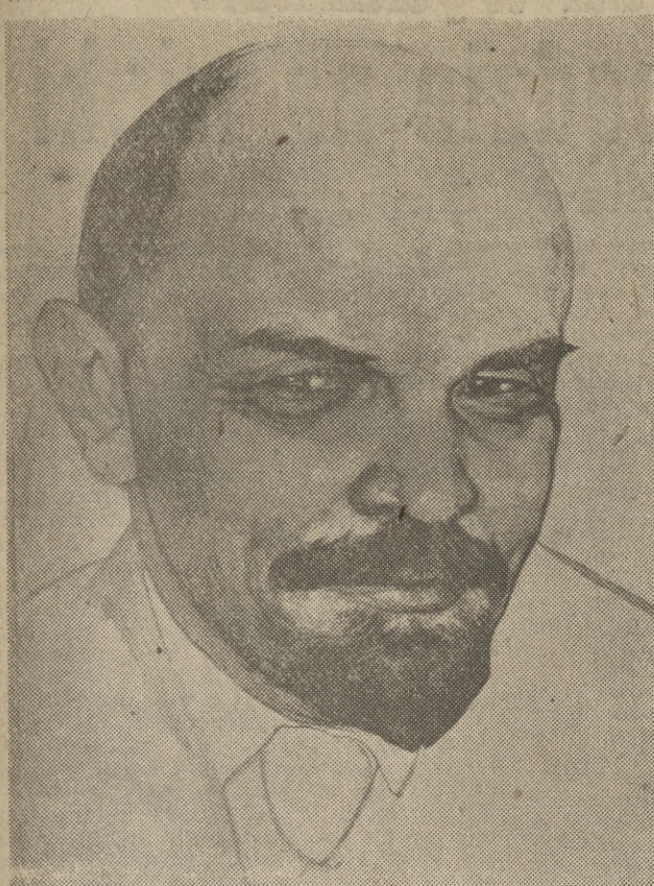




(reprodukcja rysunku artysty-malarza N. Andrejewa)
Pot. CAF

Delegacja rządowa PRL udała się do Moskwy

Dnia 20 kwietnia w godzinach rannych udała się do Moskwy delegacja rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na uroczystości z okazji 10 rocznicy podpisania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Delegacji przewodniczy Józef Cyrankiewicz — członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów. W skład delegacji wchodzi: Franciszek Mazur — członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR, generał broni Jerzy Bordziłowski — szef sztabu generalnego W. P., wiceminister obrony narodowej, Jerzy Albrecht — członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej St. M. Warszawy, profesor Stefan Żółkowski — członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, poseł na Sejm, Zofia Wasilkowska — sekretarz CRZZ, poseł na Sejm.

Na lotnisku w Moskwie, udekorowanym flagami radzieckimi i polskimi, delegację PRL powitali m. in.: Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — L. M. Kaganowicz, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — W. A. Małyszew i M. W. Chruńczew, szef sztabu generalnego Armii Radzieckiej, marszałek Związku Radzieckiego — W. D. Sokolowski.

Delegację rządową PRL powitał również ambasador pełnomocny i nadzwyczajny w ZSRR Wacław Lewikowski i wyżsi urzędnicy ambasady PRL w Moskwie.

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR, Prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz odebrał dekadę honorowego oddziału moskiewskiego garnizonu Armii Radzieckiej, po czym wygłosił przemówienie powitalne.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza

DRODZY PRZYJACIELE!

Jesteśmy jako przedstawiciele Polski Ludowej szczęśliwi, że w 10 rocznicę podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a Związkiem Radzieckim przybywamy do bohaterskiej stolicy Związku Radzieckiego — Moskwy, że możemy osobiście przekazać najserdeczniejsze,

gorące pozdrowienia i życzenia narodu polskiego dla mieszkańców stolicy światowego obozu pokoju, dla bohaterów

Komitet do spraw lotów międzyplanetarnych powstał w ZSRR

MOSKWA (PAP)

Przy Radzie Astronomicznej Akademii Nauk ZSRR powstał komitet do spraw lotów międzyplanetarnych. W skład komitetu wchodzi: członkowie Akademii L. Siedow, P. Kapica i W. Ambarcumian, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR P. Parenago i inni.

Jednym z najbliższych zadań, jakie stawia sobie komitet będzie zorganizowanie prac nad budową automatycznego laboratorium badań naukowych we wszechświecie.

Za pomocą takiego laboratorium kosmicznego, które w okresie dłuższego czasu krążyć będzie wokół ziemi poza atmosferą jako jej sztuczny satelita, będzie można prowadzić obserwację zjawisk niedostępnych w zwykłych warunkach ziemskich.

Zbudowanie laboratorium kosmicznego będzie pierwszym krokiem umożliwiającym w przyszłości rozwiązanie problemu lotów międzyplanetarnych.

OBLICZANIE PODPISÓW POD APEŁEM ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

Aktywiści Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego Starego Miasta w Warszawie obliczają podpisane karty z apelem Światowej Rady Pokoju.

CAF — fot. Szyperko

Przemówienie

I Sekretarza KC PZPR

Bolesława Bieruta

wygłoszone
na uroczystej akademii
w Warszawie
podajemy na stronie 2

Cena 20 gr



Wyd. A B

Poznań, 22 IV 1955 r.

Nr 94 (3492)

Radziecka delegacja rządowa z N. S. Chruszczowem na czele przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 20 kwietnia br. przybyła do Warszawy na uroczystości, związane z 10 rocznicą podpisania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, delegacja rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Nikitą Chruszczowem na czele.

W skład delegacji wchodzi: marszałek Związku Radzieckiego, zastępca ministra obrony narodowej ZSRR — Iwan Koniew, sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukrainy — Olga Iwaszczenko, poeta białoruski — Maksym Tank oraz prezes Akademii Nauk Litewskiej SRR — Jozuas Matulis. Na lotnisku Okęcie w Warszawie przybyłych gości witali m. in.: I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, Zenon Nowak, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceprezesi Rady Ministrów: Jakub Berman i Franciszek Jóźwiak-Witold.

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta

OBYWATELE
i TOWARZYSZE!
SZANOWNI I DRODZY
CZŁONKOWIE DELEGACJI
RADZIECKIEJ!
NAJMILSI GOŚCIE
I PRZYJACIELE!

Witamy dziś w stolicy Polski Ludowej delegację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich pod przewodnictwem naszego drogiego przyjaciela, pierwszego Sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — towarzysza Chruszczowa, przybyłą na uroczystości, związane z dziesięcioleciem polsko-radzieckiego układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej, zawartego w dniu 21 kwietnia 1945 r.



Uroczysta akademia w Warszawie z okazji 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a ZSRR

WARSZAWA (PAP)

W DNIU 20 BM, W SALI TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE ODBYŁA SIĘ UROCZYSTA AKADEMIA, ZORGANIZOWANA PRZEZ KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ I RADĘ MINISTRÓW PRL Z OKAZJI 10 ROCZNICY PODPISANIA UKŁADU O PRZYJAŹNI, POMOCY WZAJEMNEJ I WSPÓŁPRACY POWOJENNEJ MIĘDZY POLSKĄ I ZSRR.

Na akademii przybyli: I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wraz z członkami

Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa — Aleksandrem Zawadzkim na czele, członkowie władz naczynych, stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz generalicja. W akademii uczestniczyli członkowie delegacji rządu radzieckiego, która przybyła do Warszawy na uroczystości związane z 10 rocznicą podpisania układu — z I Sekretarzem KC KPZR — N. Chruszczowem na czele.

Obecny był chargé d'affaires a. i. — ZSRR w Polsce — I. Mielnik oraz członkowie biura w Polsce delegacji WOKS-u.

Widownię teatru wypełnili przedstawiciele społeczeństwa Warszawy.

Akademii zabrał i przewodniczył jej członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — A. Zawadzki.

I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wygłosił referat, a następnie przemówił I Sekretarz KC KPZR — N. Chruszczow.

Uczestnicy akademii przyjmowali mówców bardzo serdecznie, manifestując wielokrotnie na rzecz wieczystego sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej.

W części artystycznej akademii wystąpili wybitni artyści polscy oraz bawiący w naszym kraju artyści radzieccy.

z Zagranicy

LONDYN. — Dnia 19 bm. odbyło się w Londynie kolejne posiedzenie podkomisji rozbrojenia ONZ. Przewodniczył przedstawiciel ZSRR — J. A. Malik.

GENEWA. — W dniu 19 bm. stały delegat Polski w ONZ — H. Birecki zgłosił na posiedzeniu komisji praw człowieka ostry protest w związku z pirackimi atakami na statki polskie i niedłukim traktowaniem ich załóg przez klikę kuomintangowską na Tajwanie.

PARYŻ. — W nocy z 18 na 19 bm. wydarzyła się we wsi Pakasiran (Jawa Środkowa) straszna katastrofa. Wskutek ulewnych deszczów nastąpiło obniżenie się góry i cała wieś została zasypana. Zginęło ok. 500 osób. Spośród mieszkańców wioski uratowały się tylko dwie osoby.

Przemówienie I Sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa

DRODZY TOWARZYSZE!

Niech mi wolno będzie w imieniu radzieckiej delegacji rządowej wyrazić głęboką wdzięczność za serdeczne, wzruszające powitanie naszej delegacji, która przybyła do okrytej chwałą stolicy Polski — Warszawy. Z całego serca pragniemy wspólnie z bratnim narodem polskim uczcić pamiętną datę w życiu naszych narodów — dziesiątą rocznicę podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Okres dziesięciu lat, który upłynął od chwili podpisania układu radziecko-polskiego, dowiódł niezbicie, że przyjaźń i współpraca między naszymi narodami, ukształtowana w latach wspólnej walki przeciwko zaborcom faszystowskim i przypiętowaana tym układem, w pełni odpowiada najżywniejszym interesom naszych narodów, wywiera ożywczy wpływ na rozwój gospodarki i rozkwit kultury w naszych krajach, służy sprawie utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że przyjaźń i współpraca między Związkiem Radzieckim a Polską Ludową będzie nadal rozwijać się i umacniać dla dobra naszych narodów.

Niech żyje bratni naród polski!

Niech żyje i krzepnie niewzruszona przyjaźń polsko-radziecka!

Prawdziwy przyjaciel

Dzień 21 kwietnia 1945 roku, dzień podpisania historycznego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy polsko-radzieckiej obchodzimy jako dzień narodzin nowej ery w stosunkach polsko-radzieckich, nowej epoki w życiu narodu polskiego. A przecież w rzeczywistości przyjaźń, pomoc i współpraca zrodziły się znacznie wcześniej. Jej korzenie trzeba by na dobrą sprawę szukać w przyjaźni Mickiewicza z Puszkinem, w ośmiu bohaterskich dekadach w tradycjach wspólnych walk rewolucyjnych 1905 roku, w postaci Feliksa Dzierżyńskiego na tle Wielkiej Rewolucji Październikowej... Wreszcie w epoce najbliższej żyjącemu obecnie pokoleniu, w okresie wspólnych walk przeciwko hitlerowskiej tyranii i najazdowi. Zolnierz radziecki wyzwalał ziemie polskie zanim jeszcze został podpisany dokument nadający kształt stosunkom polsko-radzieckim. Krew żołnierzy radzieckich wlała się w ziemię polską, a każda kropla tej krwi zmuszała najeźdźcę hitlerowskiego do cofnięcia się o metr czy kilometr z ziemi polskiej. Polscy i radzieccy żołnierze razem wbiłali polskie słupy graniczne nad Odrą i Nysą, a symbolem triumfującego polsko-radzieckiego braterstwa bro-

ni był biało-czerwony sztandar polski powiewający na ruinach berlińskiego Reichstagu obok dumnego czerwonego sztandaru zwycięskiego Kraju Rad.

Radziecki robotnik, technik, inżynier — nie czekając na podpisane układy — pomagał nam uprzątać zgliszcz, unieszkodliwiać śmierć zatajoną w minach podstępnie pozostawionych przez wroga, pomagał nam w stawianiu i naprawianiu ścian naszych domostw, naszych fabryk, naszych szkół i wyższych uczelni. Radziecki rolnik po bratersku dzielił się z nami kęsem chleba — prawie 3 miliony ton zboża otrzymaliśmy od ZSRR w pierwszych latach naszej wolności.

A tymczasem dyplomacja radziecka na forum międzynarodowym już skutecznie broniła naszych praw do odwiecznych polskich ziem nad Odrą i Nysą. Bardzo chciałoby się wyliczyć wszystkie dary przyjaźni z taką szczodrością ofiarowane Polsce przez naród radziecki w ciągu minionego dziesięciolecia... Od Nowej Huty, noszącej imię twórcy państwa radzieckiego, po przez Żeran, aż do gigantycznego Pałacu Kultury w naszej stolicy. Ale nie starczyłoby tu miejsca. I zresztą uczynili to już inni.

(ciąg dalszy na str. 7)

Wypróbowana w ogniu historycznych wydarzeń przyjaźń naszych narodów trwać będzie na wieki

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta

OBYWATELE I TOWARZYSZE!

Obchodzimy dziś 10-rocnicę układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim. Jakże głębokiej wymowy nabiera fakt, że rocznica tego historycznego układu zbiega się z obchodami ku czci Włodzimierza Lenina. Układ ten powstał bowiem z ducha zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, której przewodził Lenin. Układ ten przepełniony jest ideą bratniej pomocy wzajemnej, solidarności międzynarodowej i równouprawnienia narodów, ideą, która tak pięknie i twórczo wyrażała się w chwili podpisania tego dokumentu dziesięć lat temu przez Józefa Stalina. Oto, w jaki sposób określili on zasadniczy i przełomowy charakter nowych stosunków polsko-radzieckich, które ukształtowały się w toku walki wyzwoleniczej z najeźdźcą hitlerowskim i zostały formalnie ujęte i utrwalone w zawartym pakcie przyjaźni:

„Stosunki między naszymi krajami — mówił towarzysz Stalin — obfitowały, jak wiadomo, w ciągu ostatnich pięciu stuleci w elementy wzajemnej nieufności, niechęci i nie rzadko otwartych konfliktów zbrojnych. Stosunki takie osłabiały obydwa nasze kraje i wzmacniały imperializm niemiecki”

Znaczenie niniejszego układu polega na tym, że kładzie on kres i wbija ostatni gwóźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi krajami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych nieprzyjaznych stosunków — stosunkami sojuszu i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską...

„Dawni władcy Polski — mówił m. in. Józef Stalin — nie chcieli sojusznich stosunków ze Związkiem Radzieckim. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim. I, oczywiście, doиграли się... Polska została okupowana, jej niepodległość przekreślona...”

„Sprawa zmieniła się gruntownie, kiedy powstało przyznanie między naszymi krajami. Obecnie nasze kraje nie mogą już być przeciwstawiane sobie wzajemnie. Obecnie istnieje między naszymi krajami od Bałtyku do Karpat jednolity front przeciwko wspólnemu wrogowi, przeciwko imperializmowi niemieckiemu...”

Gdy dziś po 10 latach przypominamy sobie te słowa, łatwiej nam jest uzmysłowić sobie olbrzymią wagę historyczną tego faktu, że „obecnie nasze kraje nie mogą już być przeciwstawiane sobie wzajemnie”. Iluż to wysiłków, podstępnych machinacji, wszelkich jawnych i zamaskowanych zło, dywersji, spisków chwytali się i chwytają do dziś dnia imperialiści, wrogowie Polski oraz ich różnorodne sprzedajne agentury, ileż to nikczemnych prób podejmowali i podejmuje bezustannie wróg klasowy, aby przeciwstawić sobie nasze narody. Daremnie! Przyjaźni narodów, wypróbowanej w ogniu wielkich wydarzeń historycznych, opartej na własnym doświadczeniu milionów ludzi, na braterskiej pomocy i współpracy, która wzmacnia i wielokrotnie wspólnie nasze siły, żadna wraza zмова nie jest już w stanie podważyć nigdy. (Burzliwe, długo nie milknące oklaski).

Nieocenioną historyczną zdobyczą minionego 10-lecia jest to, że układ o przyjaźni naszych narodów wśród głębokimi korzeniami w serca milionów Polaków i ludzi radzieckich, utrwalił się w ich świadomości jako nieoceniony drogowskaz braterskiej współpracy w imię wspólnego dobra, wspólnego szczęścia. Każdy rok wzbogacał nasz układ o przyjaźni nowymi wartościami, zrodzonymi z twórczych osiągnięć narodu polskiego, zdobytych dzięki tej przyjaźni. To sprawia, że układ jest dziś nie tylko doniosłym dokumentem międzynarodowym, ale również żywym symbolem coraz głębszej, coraz serdeczniejszej więzi łączącej nasze kraje, umocnionej wspólnymi ideałami i wspólną ideologią naszych ludów, budujących nowe życie.

Głębokim, wzruszającym wyrazem tej spójnej uczuci jest uroczystość dzisiejsza i udział w niej tak wybitnych i drogiej nam gości i przyjaciół, delegacji rządowej wielkiego kraju radzieckiego z tow. Chruszczowem na czele. Jest to znamienitym i wysoce zaszczytnym dla nas, dla naszego narodu potwierdzeniem szczególnej wagi, jaką przywiązuje potężny kraj radziecki, jego bohaterstwa partia, jego rząd do sojuszu i przyjaźni narodów radzieckich z narodem polskim. (Długo nie milknące oklaski).

Naród polski ceni ogromnie tę przyjaźni, strzec jej będzie wiecznie jak bezcennego skarbu i dumny jest z gorących uczuć, jakie żywią wobec bratniej Polski Ludowej ludzie radzieccy. (Długo nie milknące oklaski).

Zawarcie paktu przyjaźni między naszymi krajami zbiegło się z momentem całkowitego uwolnienia od najeźdźców hitlerowskich wszystkich ziem Polski w jej nowych, obecnych granicach.

Jednym z najbardziej doniosłych dla narodu polskiego faktów historycznych było odzyskanie przez Polskę prastarych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Dziś ziemię tę złączyły się nierozdzielnie ze swą Macierzą i zaszczytnie uczestniczą w budownictwie socjalizmu zarówno w przemyśle jak w rolnictwie. Sa wspaniałym świadectwem talentów organizacyjnych i twórczej inicjatywy zamieszkujących te ziemie mas ludowych.

W wyniku klęski faszyzmu i historycznego

zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej powstało wolne, odrodzone narodo i społecznie państwo polskie, w którym władzę ujął twardo w swe ręce lud pracujący pod przewodnictwem partii robotniczej. W chwili zawarcia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni ugruntowała się już władza ludowa na ziemiach polskich, umacniały się w oparciu o klasę robotniczą, o masę ludową, o sojusz robotniczo-chłopski wszystkie ogniwa państwa ludowego, zaś własne nasze hartujące się w boju siły zbrojne, od szeregu już miesięcy kroczyły ramię przy ramieniu z bohaterami dywizji Armii Radzieckiej, wraz z nimi wypierając zwycięsko wroga hitlerowskiego z ziemi rodzinnej.

Był to okres wielkich przełomowych wydarzeń w dziejach polskiej klasy robotniczej i całego narodu polskiego. Świecą dziś dziesięciolecie paktu przyjaźni, czynimy równocześnie bilans tych osiągnięć, którym uświetniała drogę polska rewolucja ludowa. Tylko ta rewolucja ludowa mogła stworzyć warunki dla nowych stosunków braterskich między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Tylko wydarzenie władzy klasom posiadającym i obalenie ich przywilejów, tylko objęcie władzy przez lud pracujący zdołało wyzwolić niezmierzone siły twórcze tkwiące w polskiej klasie robotniczej — przodownicze narodu, pozwoliło oprzeć na niewzruszonych zasadach sojusz robotniczo-chłopski — podwalinę władzy ludowej, stworzyć najkorzystniejsze warunki dla włączenia się naszej inteligencji do twórczej pracy dla narodu.

Minione lata potwierdziły niezbicie, że jest to jedyna droga wiodąca do zlikwidowania ludzkiej niedoli, poniżenia, nędzy i ubóstwa, jakie pozostawił nam w spadku kapitalizm. Minione dziesięciolecie dowiodło, dowiodło w sposób nieodparty, że to jest jedyna droga prowadząca do szybkiego uprzemysłowienia kraju i do rozwoju rolnictwa, do upowszechnienia oświaty i kultury, do podniesienia zdrowotności i wzrostu stopy życiowej milionów ludzi, do trwałego pokoju i bezpieczeństwa, do rozkwitu i świetności Polski.

Pierwsze w świecie państwo socjalistyczne w warunkach II wojny światowej odsoniło całą swą potęgę, swe niewyczerpane siły i ideową niezłomność. Związek Radziecki nie tylko odparł, rozbił i zdruzgotał wielkie siły zbrojne faszyzmu hitlerowskiego, ale podjął w procesie ciężkich zmagani wojennych szlachetną misję historyczną wyzwolenia narodów, uciemiężonych przez faszystowskiego najeźdźcę.

Wielkie zwycięstwo państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej pozwoliło całemu szeregowi narodów Europy złamać jarzmo faszyzmu i kapitalizmu, dzięki czemu powstały dalsze wyrwy w systemie kapitalistycznym, dokonany został nowy historyczny przełom w sytuacji międzynarodowej, stworzony nowy układ sił w skali światowej na korzyść obozu pokoju i postępu — ogromnie wzmocniony w następnych pięćdziesięciu dzięki zwycięstwu rewolucji chińskiej.

Wyzwolone dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej narody weszły na nową drogę, przystąpiły do budowania nowego życia na gruncie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych.

Zawarty między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim pakt przyjaźni, którego dziesięciolecie święcimy dziś uroczysto, odzwierciedla ten przełom w sytuacji międzynarodowej, jest jego wynikiem. W tym akcie sojuszu i przyjaźni znajduje wyraz nowy charakter stosunków międzynarodowych, jakich nie znała nigdy i znać nie mogła historia świata kapitalistycznego. Są to stosunki braterskiej, wszechstronnej, bezinteresownej pomocy wzajemnej i twórczej współpracy na rzecz pomyślnego rozwoju i obopólnego wzrostu sił, jak również w interesach ogólnego pokoju i postępu społecznego. Takie stosunki powstają i utrwalają się w warunkach całkowitego wzajemnego zaufania, którego podstawą są wspólne dążenia społeczne, wspólna ideologia.

Źródłem tych nowych stosunków międzynarodowych są marksistowsko-leninowskie idee proletariackiego internationalizmu. Niezłomnym, wytrwałym bojownikiem o wcielenie w życie idei internationalizmu proletariackiego była zawsze i jest stworzona i wychowana przez Lenina — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Winnimy zatem rozumieć, że układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim jest nie tylko traktatem między państwami i sąsiedztwem, ale, że u podłoża jego leży nowa treść społeczna, nowy — stanowiący jego istotę — sens ideologiczny. Doświadczenia 10-lecia stosunków wzajemnych między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim nie tylko potwierdziły słuszność ówczesnych założeń zawartego układu, ale w praktyce jego realizacji znacznie je rozszerzyły i wzbogaciły. Dziś szersza współpraca obu krajów obejmuje tak szeroki zakres stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jakiego nie można było ani nakreślić, ani przewidzieć przed 10 laty.

Sojusz i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stały się dla narodu polskiego nieocenionym oparciem moralnym i materialnym we wszystkich niełatwych zmaganiach i twórczych osiągnięciach. Jakich nasz lud pracujący dokonał w swej Ojczyźnie w ciągu minionych dziesięciu lat. Dzięki przyjaźni pomocy radzieckiej władza ludowa mogła już od pierwszych chwil uruchamiać opuszczone fabryki i środki transportu, organizować zaopatrzenie ludności a równocześnie dokonywać wielkiego dzieła: przekazywania ziemi

obszarniejszej w posiadanie chłopów bezrolnych i małorolnych. Wspaniałomyślna, bezinteresowna i ofiarna pomoc ZSRR zabezpieczyła ludność naszego kraju przed nieuniknionym głodem w okresie pierwszych lat powojennych, kiedy rolnictwo polskie, w wyniku zniszczeń wojennych i grabieży okupanta, nie było w stanie od razu podźwignąć się z upadku.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych w roku 1944 rząd radziecki przyszedł z wydatną pomocą ludności oraz władzy ludowej na wyzwolonej ziemi polskiej, przynosząc w darze szereg najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby, jak: mąka, sól, węgiel, nafta, zapalki, herbata oraz surowce i materiały dla uruchomienia przemysłu i transportu, jak również dla wykwalifikowania wojska polskiego. Tuż po wyzwoleniu Warszawy sąsiednie republiki radzieckie zaofiarowały ludności stolicy i wyzwolonych przez Armię Radziecką terenów poważną pomoc żywnościową. Ze wzruszeniem wspominamy chwile, gdy przybył do nas z tą pomocą specjalny delegat partii i rządu radzieckiego, dzisiejszy nasz drogi gość, towarzysz Chruszczow! (burzliwe, długo nie milknące oklaski). Przywodził nam on też słowa zachęty, słowa otuchy dla wielkiej pracy, jakiej podjęliśmy się bez wahań, w trudnych ówczesnych warunkach, pracy odbudowy Warszawy z ruin i zgłiszcz (oklaski).

Towarzysze! Upamiętnijmy sobie na chwilę, ile trudności mieliśmy do pokonania w owym szczególnym okresie. Ile ofiarności i inicjatywy wykazała nasza klasa robotnicza, która brała bohaterstwo na swe barki odpowiedzialność za losy kraju. Ile głębokiego patriotyzmu przejawiali ludzie pracy, cały naród, gdy za jego plecami znów spiskowały dawne pijawki kapitalistyczne, winowajcy katastrofy wrześniowej. Przypomnijmy sobie powstanie warszawskie i krew dziesiątków tysięcy ofiarnych patriotów, daremnie przelaną za poduszczaniem wrogów ludu, usiłujących za wszelką cenę przygotować warunki swego powrotu do władzy. Upamiętnijmy sobie istotny sens ówczesnego — w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku — przyjazdu Churchilla z Mikołajczykiem do Moskwy, ich pełne perfidii zapewnienia o tym, że zdziesiątka i zakroczeni wybuchem powstania w Warszawie, powstania, które — jak to udowodniono niezbicie — sami organizowali i prowokowali, gdyż miało im posłużyć jako atut w targach o władzę. Przypomnijmy sobie ruiny i pożar Warszawy i sprzeczne uczucia ludzi, wracających po 17 stycznia na te ruiny, które kryły szczątki ich najbliższych. Każdy niósł w sobie smutek i ból po utracie ludzi bliskich i drogiej, a przecież równocześnie starzy i młodzi cieszyli się i płakali jak dzieci, ponieważ kraj cały żył radością wyzwolenia i jasną nadzieją lepszego jutra, rozkwitu Ojczyzny. Przypomnijmy sobie ogrom zniszczeń, jak nas wówczas otaczał i brak najniezbędniejszych środków do pracy, do odbudowy, do zaopatrzenia ludzi, aby mogli żyć, pracować, budować. Upamiętnijmy to sobie po to, aby tym głębiej zrozumieć bezcenne znaczenie jedynego wówczas, niezwyciężonej, wszechstronnej, prawdziwie braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, który przecież sam znajdował się wówczas w warunkach niełatwych po długiej i najcięższej w historii wojnie, wymagającej naterapienia wszystkich sił i bezmiernych ofiar.

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” — mówi stare, polskie przysłowie. W mroczną noc hitlerowskiej okupacji Polacy oczekiwali jutrzeńki wolności ze wschodu i nie zawiedli się. Huk zwycięskich armat radzieckich pod Stalingradem budził otuchę, zwiastował wyzwolenie. Tuż po wyzwoleniu kraj nasz znajdował się w stanie niezmierzonego zniszczenia i wyczerpania. Wielkie i potężne państwo socjalistyczne odnosiło się do naszego kraju z największą troskliwością, strzegąc zawsze zasady równouprawnienia i poszanowania naszej suwerenności, broniąc tej zasady wówczas, gdy próbowali ją podważyć przedstawiciele mocarstw imperialistycznych. Przypomnijmy choćby ostrą odpowiedź daną Churchillowi przez J. Stalina w marcu 1946 roku w związku z próbą zakwestionowania prawa Polski do jej granic zachodnich i podobną odpowiedź daną państwom zachodnim przez Władysława Molotowa w tejże kwestii w kwietniu 1947 roku.

Naród polski zdołał pokonać olbrzymie trudności, podźwignął się z dawnej niedoli niezmierznie szybko i stanął mocno na nogach — dzięki braterskiej, ofiarnej, bezinteresownej pomocy wielkiego Kraju Rad, który nam zaufa, ponieważ wierzył w niewyczerpane i nie zawodne siły naszej rewolucji ludowej. Reklamujmy naszych przyjaciół, stosunków wzajemnych są leninowskie zasady proletariackiej solidarności międzynarodowej, którymi nieugięcie kieruje się KPZR, a za jej wzorem i przykładem nasza partia. Zgodnie z tymi zasadami szczerą i głęboką przyjaźni i współpracą może i powinna łączyć narody — zarówno wielkie, jak małe, ponieważ każdy naród wnosi swój osobisty wkład w ogólną skarbnicę kultury ogólnoludzkiej. (Oklaski).

Jakkolwiek wszystkie umowy, zawierane zgodnie z układem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a Związkiem Radzieckim, oparte były na zasadach równości i wzajemności obu stron — jest rzeczą oczywistą, że w ciągu minionych 10 lat Polska Ludowa jako kraj o niewielkim stosunkowo przemyśle, dźwigający na sobie ciężkie powołanie zafacowania gospodarczego, technicznego i kulturalnego — nie wspólnie więcej potrzebowała i korzystała z wielostronnej i wielkiej pomocy. Należy to podkreślić z całą siłą, że Związek

Radziecki pomocy tej nigdy nam nie odmawiał nawet w chwilach, kiedy sam odczuwał trudności. Pamiętajmy też, że o pomoc zwracaliśmy się do Związku Radzieckiego wszystkie kraje demokracji ludowej.

Trudno zilustrować cyframi rozmiary pomocy, okazywanej nam przez Związek Radziecki w ciągu minionego 10-lecia, ponieważ nie obejmują one wielu ważnych elementów: nie obejmują one wielkiej pomocy ludzi radzieckich, którzy od pierwszych chwil wyzwolenia Polski służyli nam swą wiedzą fachową, swą pracą i radą, swym wielostronnym i ofiarnym wysiłkiem na różnych posterunkach. Pomoc specjalistów radzieckich miała decydujące znaczenie zarówno w odbudowie i uruchamianiu naszego przemysłu bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, jak zwłaszcza w rekonstrukcji technicznej przemysłu, w odbudowie starych i w budowie nowych zakładów produkcyjnych, w realizacji wielkich planów uprzemysłowienia Polski.

Olbrzymie i decydujące znaczenie dla całego naszego budownictwa socjalistycznego posiada fakt, że pierwsze państwo socjalistyczne dzieli się z nami swymi bogatymi doświadczeniami i udostępnia nam wszystkie swe osiągnięcia gospodarcze, techniczne, naukowe i kulturalne.

Mieliśmy możliwość korzystać nie tylko z doświadczeń, ale również z bezpośredniej pomocy gospodarczej i kredytowej Związku Radzieckiego zarówno w okresie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, jak i w okresie realizacji wielkich inwestycji planu 6-letniego. Łączna suma pożyczek i kredytów, uzyskanych przez Polskę w związku z dostawami towarowymi i inwestycyjnymi ze Związku Radzieckiego, sięgała w ciągu minionych 10 lat około 3 miliardów rubli, z czego jedna trzecia została już spłacona. Warunki kredytu woletołnego są tak korzystne, jak to jest możliwe tylko między krajami obozu socjalistycznego.

Wymiana towarowa między Polską a ZSRR wzrasta z roku na rok, stanowiąc dla obu krajów ważne uzupełnienie ich potrzeb. Szczególnie jednak znaczenie posiada ta wymiana towarowa dla Polski. Obejmuje ona ważne dla rozwoju przemysłowego naszego kraju dostawy urządzeń, maszyn i całych obiektów fabrycznych, jak również niezbędne dla naszego przemysłu i transportu surowce i materiały, paliwa płynne itp. Dostawy radzieckie są jednym z głównych czynników naszego planowego budownictwa socjalistycznego. W ramach tych dostaw Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego na podstawie wieloletnich umów takie zasadnicze surowce przemysłowe jak rudy żelaza, rudy manganowe, metale kolorowe, koncentraty cynku, ropę naftową, olej gazowy, apatyty dla produkcji superfosfatu, bawełnę, kauczuk i inne surowce, a także brakujące nam produkty konsumpcyjne, jak: zboże, tłuszcz, mięso, produkty rolnicze itp. Wiele z tych towarów należy do trudno osiągalnych na rynkach kapitalistycznych, na skutek imperialistycznej polityki blokady i dyskryminacji handlowej w stosunku do krajów obozu socjalistycznego.

W ciągu minionego 10-lecia wymiana towarowa między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim zwiększyła się dziesięciokrotnie. Udział Związku Radzieckiego w handlu zagranicznym Polski wyniósł w roku ubiegłym prawie 38 proc., obroty zaś towarowe Polski ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego wynoszą 70 proc. całego naszego handlu zagranicznego.

Budowa i rozbudowa przemysłu ciężkiego i maszynowego jako podstawy socjalistycznego uprzemysłowienia Polski — w tak szybkim tempie, w jakim odbywa się ona w naszym kraju, byłaby niemożliwa bez pomocy radzieckiej. W ramach dostaw inwestycyjnych otrzymujemy ze Związku Radzieckiego na warunkach kredytowych kilkadziesiąt wielkich obiektów przemysłowych — wśród nich takie, jak: Kombinat Hutniczy im. Lenina, huta stali szlachejnych w Warszawie, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, elektrownia w Jaworznie, na Żeraniu i w Dychowie, fabryka nawozów azotowych w Kędzierzynie, fabryka karbidu w Oświęcimiu, cementownia w Wierzbicy, zakłady włókiennicze w Piotrkowie, Zambrowie i Fastach oraz wiele innych. Większość nowobudowanych zakładów przemysłowych opiera się na radzieckiej dokumentacji technicznej, na dostawie urządzeń i maszyn oraz na pomocy specjalistów radzieckich w budowie i montażu.

Związek Radziecki udziela krajom demokracji ludowej wszechstronnej pomocy naukowo-technicznej we wszystkich dziedzinach gospodarki. W uczelniach radzieckich zdobywają wykształcenie wysokokwalifikowani specjaliści różnych gałęzi nauki i techniki. Obecnie w Związku Radzieckim studiuje ponad 2 tysiące studentów i młodych naukowców polskich.

Coraz szerzej rozwija się wymiana doświadczeń naukowych między uczonymi obu krajów. Korzystamy w coraz większym stopniu z wielkich osiągnięć nauki radzieckiej i postępu technicznego. Udostępnienie nam przez Związek Radziecki osiągnięć swej nauki w dziedzinie badań nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej jest pięknym przykładem stosunku państwa socjalistycznego do zdobywania nauki w odróżnieniu od państw kapitalistycznych, które z osiągnięć myśli ludzkiej chcą uczynić swój mo-

(Ciąg dalszy na str. 1)

Nasz rok 1905 w oczach Lenina



Już pierwsze dni rewolucji 1905—07 roku zadokumentowały ścisły i oparty o dawne tradycje związek ludu polskiego z ludem rosyjskim. Dalszy rozwój wypadków, wspólna walka przeciw wspólnemu ciemności-caratowi, o wspólny cel — wyzwolenie społeczne i narodowe — zacieśniły tę solidarność. Nie dziw więc, że wódz rewolucji rosyjskiej, Włodzimierz Lenin, tyle miejsca w swych pismach z owego okresu poświęcił Polsce. Z dumą i wzruszeniem czyta się słowa uznania dla „bohaterskiego proletariatu Polski”, który dawał wzór poświęcenia, który w walce wyróżniał się „ogromną zaciętością”.

„...Robotnicy nawet nie przygotowani do walki, nawet ograniczający się początkowo wyłącznie do obrony, pokazują nam — jak proletariaty Łodzi — nie tylko nowe wzory rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz i wyższe formy walki...” — pisał Iljcz po pamiętnych i krwawych dniach czerwcowych w Łodzi.

A gdy w październiku ba-

rometr znów wskazywał burzę, gdy „Moskwa i Petersburg podzieliły między siebie zaszczyt rewolucyjnej proletariackiej inicjatywy”, Włodzimierz Iljcz raz jeszcze wskazuje:

„Bohaterska Polska już znów stanęła w szeregach strajkujących, jakby szydząc z beznadziejności wrogów, którzy mniemali, że rozbiją ją swymi uderzeniami, a którzy mocniej tylko wykuwali jej siły rewolucyjne”.

Mówiąc o kierowniczej roli klasy robotniczej w tej pierwszej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej doby imperiaлизmu, Lenin powoływał się między innymi na przykład Warszawy i Łodzi, miast, w których robotnicy krwią własną dowiedli swego prawa do roli awangardy.

Na czele tego imponującego ruchu, który spotykał się z tak gorącym uznaniem Włodzimierza Iljicza i całej walczącej Rosji, stała SDKPiL. W dniach walki ta prawdziwie rewolucyjna partia, wbrew niekórym błędnym założeniom teoretycznym, praktyką potwierdzała swą niezachwianą wierność sprawie ludu. W kwietniu 1906 r. na IV zjeździe SDKPiL została przyjęta do ogólnorosyjskiej partii — SDPRR. Z jej ramienia Feliks Dzierżyński we wszystkich zasadniczych kwestiach popierał linię leninowską. Iljcz nigdy nie zamazywał błędów SDKPiL, jednocześnie jednak jej rewolucyjność spotykała się z wysoką oceną woda proletariatu. Na V zjeździe Lenin raz jeszcze podkreślił solidarność SDPRR i SDKPiL.

Oceny Lenina, zawsze uderzająco przenikliwe (co potrafimy zrozumieć szczególnie z perspektywy czasu) — i jeśli chodzi o lata 1905—07 na ziemiach polskich zadziwiają zna-

jomością stosunków w naszym kraju.

Wspaniały poryw mas polskich, mężna postawa proletariatu i jego partii w owym burzliwym i heroicznym okresie — to jeden aspekt zagadnienia. Dywersja burżuazji — to druga strona medalu.

Oto jak Lenin zwięźle charakteryzuje cele i metody narodowej demokracji:

„Kunśtownie grając na ucisku narodowym wszystkich Polaków, na ucisku religijnym wszystkich katolików, burżuazja w Polsce szuka i znajduje pewne oparcie w masach”.

W artykule „Socjalizm a chłopstwo”, rozpatrując program PPS w zasadniczej dla rewolucji kwestii agrarnej, Lenin demaskuje reformizm tej partii, pisząc:

„W ujęciu celów najbliższych program PPS nie jest rewolucyjny. W swych celach ostatecznych nie jest on socjalistyczny.”

Lenin nie ograniczał się jednak tylko do analizy wydarzeń, które w owych latach wstrząsnęły Polską. Rewolucja 1905 r. na naszych ziemiach była nie tylko częścią składo-

wą rewolucji w całym imperium carskim, ale i ważnym etapem w walce toczącej się od przeszło stu lat w imię wyzwolenia społecznego i narodowego. Toteż Lenin, formułując zadania tymczasowego rządu rewolucyjnego, w znamiennych słowach określił swój stosunek do sprawy polskiej:

„...Program tymczasowego rządu rewolucyjnego powinien dać natychmiast rzeczową i całkowitą wolność narodowociom uciskanym przez bestię carską. Narodziła się wolna Rosja. Proletariat stoi na swym posterunku. Nie dopuści on, by bohaterka Polska została jeszcze raz zdławiona. Sam ruszy do boju i już nie tylko w pokojowym strajku, ale z orężem w ręku rzuci się do walki o wolność zarówno Rosji, jak i Polski.”

Pierwsza rewolucja rosyjska zakończyła się porażką. Wolna Rosja narodziła się dopiero w dwadzieścia lat później. I tak właśnie jak wskazywał Lenin — dała wolność Polsce.

F. Chrzanowski

Maksym Gorki

Wspomnienia o Leninie

Jesienią, 1918 roku spotkałem sormowskiego robotnika Dymitra Pawłowa, jaka jest jego zdaniem najbardziej charakterystyczna cecha Lenina?

— Prostota. Jest prosty jak prawda.

Powiedział to, jak coś, nad czym się dobrze zastanowił i od dawna zdecydował. Wiadomo, że najsurowiej człowieka sądzą jego podwładni. Ale szofer Lenina, Gil, człowiek, który wiele widział w życiu, mówił:

— Lenin — to człowiek szczególny. Takich jak on nie ma. Wiozę go po Miasnickiej: ruch jest wielki, ledwo jadę, boję się, że rozwalę samochód, daję sygnały, mocno się denerwuję. A on otworzył drzwi, przeszedł do mnie po stopniu, ryzykując, że go strącą i perswaduje mi:

„Proszę was, Gil, nie denerwujcie się, jedźcie jak wszyscy” — Jestem stary szofer, powiadam wam, nikt by tak nie postąpił.

Przypominam sobie, że byłem u niego z trzema członkami Akademii Nauk. Mówiliśmy o konieczności zreorgani-

FRAGMENTY

zowania jednej z wyższych instytucji naukowych Petersburga. Pożegnawszy się z uczonymi, Lenin z zadowoleniem powiedział:

— To rozumiem, to są mądry ludzie. Wszystko jest u nich proste, wszystko ściśle sformułowane, widać od razu, że ludzie ci dobrze wiedzą czego chcą. Pracować z takimi ludźmi — to przyjemność. Szczególnie spodobał mi się S.

Lenin wymienił nazwisko jednego z najwybitniejszych w Rosji działaczy na polu nauki, a następnego dnia powiedział mi telefonicznie:

— Spytajcie, proszę S., czy zgadza się pracować z nami?

A kiedy S. przyjął propozycję, ucieszyło to szczerze Lenina. Zacierając ręce, mówił żartobliwie:

— Otóż w ten sposób przeciągniemy na swoją stronę jednego po drugim wszystkich archimedesów rosyjskich i europejskich, a wówczas świat, chcąc nie chcąc, będzie mu-

siał przewrócić się do góry nogami.

Pewnego wieczoru w Moskwie, w mieszkaniu E. Pieszkowej, Lenin słuchając sonaty Beethovena w wykonaniu Isaja Dobrowajna powiedział:

— Nie znam nic piękniejszego ponad „Apassionatę”. Gotów jestem słuchać jej co dzień. Zdumiewająca muzyka, która przechodzi wszelką miarę ludzką. Zawsze z dumą, być może naiwną, myślę o tym, jakie cuda potrafią stwarzać ludzie!

I mrużąc oczy, uśmiechając się, dodał smutny:

— Ale często słuchać muzyki nie mogę, działa mi na nerwy. Chce mi się wtedy mówić przyjemne głupstwa i głaskać po głowie ludzi, którzy żyjąc w cuchnącym piekle potrafią stwarzać takie arcydzieła. A przecież dziś nie wolno nikogo głaskać po głowie, może odgryźć rękę. Trzeba bić po głowach, bić nielitościwie, chociaż zgodnie z naszymi idealami jesteśmy przeciwko wszelkiej przemocy nad człowiekiem. Hm-hm — diabelnie trudne zajęcie!

Pewnego dnia, podczas ostatniej wojny, wybitny pisarz radziecki Ilja Erenburg zetknął się na froncie z oficerem nazwiskiem Kazakiewicz. Oficer ów nieśmiało wręczył mu napisaną przez siebie część opowiadania i poprosił o przeczytanie. Erenburg spełnił życzenie młodego frontowca, po czym wyraził szczerze uznanie dla talentu literackiego autora utworu, który powstał w tak niecodziennych okolicznościach — w ogniu obstrzału artyleryjskiego, w czasie krwawych walk, jakie toczyła Armia Radziecka z hitlerowskim najezdźcą.

W ten sposób narodził się pisarz i późniejszy laureat nagrody stalnowskiej (1949), który swoją twórczość związał nierozerwalnie z tematem wyzwolenia wojny. W ten sposób powstała barwna ciekawa książka z dziejów walk o słynny Wał Pomorski, książka szczególnie nam bliska, omawiająca m. in. bohaterstwo żołnierzy radzieckich w zacieklej walce o Piłę.

Być może, wielu naszych Czytelników do tej pory po tę wspaniałą książkę nie sięgnęło. Dlatego drukujemy z niej dzisiaj jeden z fragmentów.

Łubieniec leżał wraz z zwiadowcami w porośniętym tarniną parowie. Wzrok miał utkwiony w niskie, otoczone ogródkami domki, w piętrzące się nieco dalej stopy cegły i żelastwa, w spowite dymem masywne pawilony fabryczne. Na lewo od niego leżała tyraliera piechoty ledwie widoczna pośród zarośli.

Mieszczerski i Woronin przykućli obok majora gwardii.

Zwiadowcy jak gdyby drzemali. W swych obryzanych błotem płaszcz-namiotach, mokrzy i milczący, wydawali się niemrawi, senni, niezdolni do energicznego myślenia i ruchu.

Major gwardii, spojrzawszy na nich, zmarszczył się gniewnie. Sam znajdował się w stanie gorączkowego podniecenia. Namietnie pragnął skończyć jak najprędzej z Piłą i ruszyć na zachód, na Berlin wraz z innymi dywizjami, które idą naprzód wszystkimi niemieckimi drogami.

O godzinie szóstej zagrzmiąły działa. W mieście zaczęły płonać domy. Słupy dymu i żwiru wzbijały się pośród fabrycznych pawilonów.

Piechota zaczęła posuwać się skokami. Coraz gęściej świsnęły pociski. Błdzi sanitariusze przesunęli się z noszami przez parów. Łubieniec spojrzął na zegarek. W trzydziestej trzeciej minucie rozległ się ów znajomy, radosny, tak drogi wszystkim żołnierzom u-

wany i zadzierzasty grzmot, grzmot katiusz. Budził on zawsze w żołnierskich sercach szaloną odwagę i poczucie własnego bezpieczeństwa.

Był to sygnał do ataku.

Zwiadowcy ożyli się nagle. Pierzchnęli od razu ich senność. Zrzuciwszy niedbałym ruchem ramion płaszcz-namioty, zostali w samych tylko watawkach. Przepasani rzemieniami, z których zwisały ręczne granaty, nabrali od razu właściwej zwiadowcom tygrysięj manieri.

Łubieniec odetchnął pełną piersią, uśmiechnął się szeroko i krzyknął:

Naprzód!

Zwiadowcy niemal natychmiast znikli w pobliskich zaroślach. Za nimi czołgali się dwaj żołnierze łączności z telefonem i zwijakiem, który zaczął rozkręcać się ze świstem. Kabel drgał na grząskiej ziemi pełzając jak gdyby niezdeterminowany, potem napinał się i nagle wyskakiwał śmiały, skokiem naprzód, zahaczając o mokre gałązki krzaków.

Na lewo rozległy się okrzyki „hura”, które zaginęły wśród poświaty wichru i terkotu karabinów maszynowych.

Łubieniec obserwował bacznie pododdziały. Drobne postacie żołnierzy szybko wysuwały się naprzód, rzucali się na błotnistą ziemię, by znów poderwać się do skoku. Po pewnej chwili ukazały się już za stosem cegieł. Niemcy spostrzegłszy to zaczęli ostrzeliwać pozycje radzieckie z moździerzy i dział. Ale żołnierze znajdowali się już poza zasięgiem wybuchów.

Wówczas Łubieniec zwrócił uwagę na kabel. Kabel nagle znieruchomiał i leżał teraz na ziemi już bez sił, bez ducha, jak gdyby martwy.

— Nie, muszę iść naprzód — rzekł Łubieniec niecierpliwie do Mieszczerskiego. — Skoro tylko pułk dotrze do pierwszych pawilonów, zróbcie skok w kierunku stacji pomp. Ja tam już będę z Woroninem.

Łubieniec wraz z Czybiriowem poczołgał się wzdłuż kabla.

Pole walki, jeśli patrzeć na nie z dala, wydaje się jednym równym pasem, pełnym ognia, monotony i śmiertelności. Ale wystarczy znaleźć się w pobliżu, ażeby ujrzeć, że jest to teren niezmiernie urozmaicony. A na nim rosną drzewa, stoją domki, wznoszą się spichrze. Są tu drogi, ścieżki, dolinki. Bywają tu chwile ciszy, nieraz dosyć długie. Ludzie rozmawiają i nawet się śmieją, chociaż bardzo rzadko.

Kwadratowa twarz Czybiriowa o maleńkich, przenikliwych oczkach poruszała się nie-

Na Pomor

zmienne w czasie marszu niby przywiązana do lewego ramienia Łubieniewa. W momentach kiedy major gwardii przywierał do ziemi, zatrzymany gwizdem pocisku, Czybiriow tkwił wciąż w tym samym miejscu — obok lewego ramienia.

Posuwanie się naprzód stawało się coraz trudniejsze, czy dlatego, że walka przybierała na gwałtowność, czy że Łubieniec i Czybiriow wkroczyli w strefę szczególnie gorącego starcia. Dokoła huczało.

W przydrożnym rowie siedziało sześciu rannych żołnierzy prowadząc z sobą rozmowy:

— Hitlerowcy stawiają jeszcze opór — rzekł jeden z nich, skracając machorkę lewą ręką. Druga, ranna była obandażowana prowizorycznie.

— Liczą na Pana Boga — odezwał się inny. — Nawtykali tu tych kirch jak nie przywierając elewatorów u nas, na Kubaniu.

Trzeci, starszy już żołnierz zareplikował:

— Jaki tam Bóg? Ich Bogiem jest Hitler. I do niego to się modlą, głupcy!

Czwarty spośród rannych opowiadał:

— Wczoraj był u nas w kompanii generał. Sam prowadził nas do ataku. Idzie wyprostowany, a nam każe się schylać. Generała, powiada, przysłał innego, a bez żołnierzy i nowy nie zwoluje...

W pobliżu stacji pomp, obok świeżego leja po wybuchu leżał porzucony telefon i dwaj zabici telefonisti. Czybiriow schylił się po aparat i zwijak.

Przy stacji pomp nastąpiło spotkanie Łubieniewa ze zwiadowcami grupy Woronina. Oświadczył mu, że Woronin poszedł dalej, im zaś polecił obserwować tutaj. Obserwują więc i czekają wciąż na telefonistów, ale jakoś ich nie widać.

— Tamci zginęli — rzekł Łubieniec.

Major dostał się na wieżę i stamtąd obserwował przebieg walki. Żołnierze zajęli już najbliższe pawilony fabryczne. Z tyłu zbliżyły się nowe tyraliery. Widocznie Czerwiciow rzucił do akcji trzeci batalion. Za głównym budynkiem zbierali się faszyci. Przybywali tu rowami łączącymi, zginając się do ziemi.

Obok głównego budynku, na długiej, prosto biegnącej ulicy pojawiły się cztery czołgi. Łubieniec zawiadomił telefonicznie o ruchach nieprzyjaciela. Po upływie kilku minut stwierdził z zadowoleniem, że artyleria bije w niemiecką piechotę i czołgi. Jeden z nich stanął w ogniu.

Niebawem Niemcy spostrzegli, jak korzystną pozycję zajęli obserwatorzy rosyjscy na stacji pomp. Dokoła niej zaczęły wybuchać pociski. Zadrzała, jak gdyby miała lada chwila runąć. Łubieniec rzucił się na cementową posadzkę, potem przemógłszy się, z lekka się uniósł i wkrótce dostrzegł skąd padają pociski. Wieżę ostrzeliwało działo pancerne. Spoza ruin domów spostrzegł jego długą lufę!

— Działo pancerne na rogu Berlinerstrasse! — krzyknął Łubieniec do telefonu.

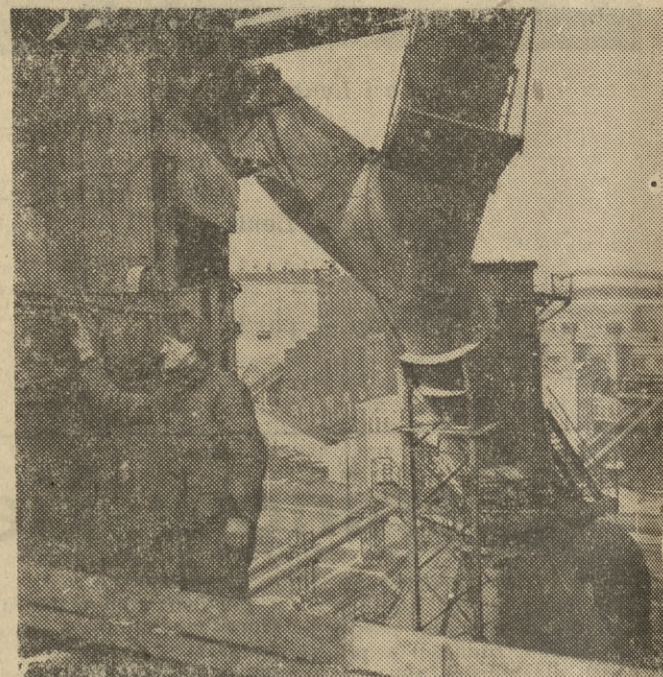
Za chwilę obok dział wybuchł jeden pocisk, a potem drugi. Major otarł pot z rozpalonego czoła i w duchu dziękował z całego serca grubemu podpułkownikowi Sizychowi, a przede wszystkim dowódcy dywizji, który tak energicznie i z pożytkiem zmył artylerystów.

Przycichło. Walka przeniosła się naprzód. Kiedy Mieszczerski zbliżył się ze swymi ludźmi, Łubieniec posunął się już dalej wzięwszy z sobą Czybiriowa i Mitrochina oraz telefon. Mieszczerski miał swój aparat.

Głowa łącznika znowu poruszała się obok lewego ramienia majora. Uszedłszy ze trzysta metrów, znaleźli się ponownie w samym wirze walki, pośród fabrycznych pawilonów. Nawet Czybiriow nie przestawał co chwila szeptać:

— Padnijcie, towarzyszu majorze gwardii. „Dopóki nie zapomnieliśmy jeszcze pełnej nazwy mojego stopnia, możemy posuwać się dalej” — myślał Łubieniec, przebiegając od ukrycia do ukrycia w przerwach między seriami cekaemów. Ale w końcu wypadło czołgać się. Trzeba było dostać się do trzydzięciowej kamienicy. Z górnych jej okien niewątpliwie widać było wszystko jak na dłoni.

Wreszcie doskoczyli do bramy. Odsapnąwszy, Łubieniec pchnął drzwi. Ujrzał przed so-



Na zdjęciu: fragment kombinatu hutniczego im. W. Lenina
Fot. — CAF

LIST Z MOSKWY

Szanowny Redaktorze!

Być może, zdziwi Was list nadesłany z Moskwy od nieznanego człowieka. Jestem jednym z tych, którzy po ukończeniu poznańskiej Wyższej Szkoły Rolniczej otrzymali skierowanie na studia aspiranckie w Związku Radzieckim. Kształcę się w moskiewskiej Akademii Rolniczej im. Timiriazewa już od dwóch i pół lat.

Myśl napisania listu do Waszej gazety nasunęła mi mijająca akurat 10 rocznica podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR. Chcę tym listem — jeśli uznacie za stosowne go wydrukować — przypomnieć ludziom w naszym kraju, że braterska pomoc radziecka nie ogranicza się do zaopatrywania naszego kraju w urządzenia inwestycyjne, w maszyny, ruder, bawelne. Mam tu na myśli pomoc w dziedzinie nauki, w dziedzinie kształcenia nowych kadr naukowych. Jestem przecież tylko jednym z wielu absolwentów naszych uczelni, którzy w Kraju Rad piszą prace kandydackie, by po powrocie do Polski służyć społeczeństwu swą wiedzą.

Od dnia mego przyjazdu do Moskwy do dziś — na każdym kroku spotykam się z serdecznym przyjęciem, pomocą i radą czy to ze strony profesorów Akademii, czy robotników stacji doświadczalnych. Ale równocześnie praca pod kierownictwem radzieckich uczonych — akademika Jakuszina i profesora Maisuriana — to stałe łamanie trudności na drodze opanowywania wiedzy, to surowa szkoła życia.

Obowiązki aspirantów-obcokrajowców są takie same jak ich kolegów radzieckich. Podstawowym naszym zadaniem jest branie udziału w życiu naukowym katedry i uczelni. Nasze współżycie z towarzyszami radzieckimi, to — obok okazywania sobie pomocy — stała walka o wyższy poziom moralny i ideowy każdego z nas. Wspólna z kolegami radzieckimi nauka, praca w polu czy laboratorium, wspólne przezwyciężanie trudności — cementuje naszą przyjaźń.

Akademia Rolnicza, w której studiuję, to jedna z najstarszych uczelni tego typu w Związku Radzieckim. Kształcą nas tutaj wychowankowie uczonych o światowej sławie, jakimi byli Dokuczajew, Timiriazew, Williams, Priansznikow, Wawilow, Maksimow. Stały kontakt z naukowcami tej mia-

ry, co akademik Jakuszkin, profesor Maisurian, bezpośrednie stykanie się z pracami akademików Łysenki i Cycyna, zapoznanie się z pracą licznych instytutów naukowo-badawczych — wszystko to daje nam bardzo wiele.

Niesposób wyliczyć tu wszystkich ciekawych doświadczeń, z którymi zapoznałem się w Instytucie Selekcji i Genetyki Akademii Nauk ZSRR (pod kier. akad. Łysenki), Instytucie Gospodarki Żywności w Niemczynówku pod Moskwą, Instytucie Ziemiaka. Latem ubiegłego roku zwiedziłem z moim kierownikiem naukowym moskiewską stację hodowlaną, zapoznając się z jej działalnością. Miesiąc temu delegowała mnie Akademia do Instytutu Roślin Akademyjnych w Leningradzie. Placówkę tę można nazwać sercem rolnictwa radzieckiego; to jedyny tego rodzaju zakład na świecie. Właśnie tu, w murach tego instytutu, zrodziło się szereg teorii o obryzmie znaczeniu dla praktyki rolniczej. Spod piór uczonych — pracowników IRU wyszło setki prac naukowych, znanych powszechnie.

Często biorę udział w jednodniowych wycieczkach organizowanych przez Akademię do niektórych zakładów przemysłowych lub podmoskiewskich sowchozów i kolchozów. Plan mojej pracy aspiranckiej przewiduje między innymi zapoznanie się z działalnością Instytutu Roślin Oleistych w Krasnodarze, jednej z poważniejszych placówek naukowych o charakterze specjalnym. A w ogóle

wszystkie zajęcia, w których biorę udział, są tak pomyślane, abyśmy nauczyli się samodzielnie rozwiązywania trudnych problemów i byli w pełni przygotowani do zupełnie samodzielnej pracy naukowej.

Widzę, że się rozpisałem, ale słów parę jeszcze o moich radzieckich kolegach. Otóż interesują się oni naprawdę serdecznie rozwojem naszego budownictwa socjalistycznego, naszą kulturą. Droga i bliska ludzom radzieckim jest nasza ukochana Warszawa.

— Polska prześcignęła Włochy i niedługo dogoni Francję. Jesteście zuchy! — powiedział mi kiedyś jeden z kolegów ścisłając rękę. — Nie trzeba chyba dodawać, że czułem się w tej chwili pełen dumy, że przemysł nasz może już przed całym światem pochwalić się tak wielkimi osiągnięciami.

Wielki jest humanizm uczonych radzieckich. W tym czasie, gdy niektórzy uczeni krajów kapitalistycznych pracują nad nowymi środkami zagłady — naukowcy Kraju Rad poświęcają wszystkie siły i zdolności dla dobra człowieka, dokonując doświadczeń na polach kolchozowych, w fabrykach, instytutach, prowadząc badania nad zastosowaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Moje studia, Redaktorze, zbliżają się ku końcowi.

W najbliższym czasie powrócę do kraju, aby włączyć się w szeregi tych kolegów, którzy już aktywnie pracują na polu naukowym. Wróć do Polski, do rodziny, do mojej uczelni — pełen wdzięczności dla wielkie-

go narodu radzieckiego. Celem mojej działalności będzie zawsze dobro człowieka pracującego, a przykładem — radzieccy towarzysze, których nie zapomnę nigdy.

Kończąc ten długi list, przesyłając Wam, Redaktorze, serdeczne pozdrowienia. Proszę również pozdrowić ode mnie profesora Pietruszczyńskiego z WSR.

Jan Bender
aspirant
Akademii Rolniczej im. Timiriazewa w Moskwie.



Instytut Hematologii w Warszawie powstał w 1951 roku na wzór instytutu leningradzkiego i moskiewskiego. Na zdjęciu: W sali operacyjnej działu fizjopatologii mgr Marczak (z lewej) sprawdza na króliku przydatność płynu konserwującego krew.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

SIŁA BRATERSTWA I PRZYJAŹNI

Palczka wędrowała po mapie Związku Radzieckiego. Pokazała Zagłębie Donieckie, aby za chwilę zatrzymać się na miastach Uralu. Magnitogorsk, Czelabińsk, Swierdłowski... Za chwilę młode oczy śledzą na mapie punkty oznaczające miasta Karaganda, Nowosybirsk, Stalińsk.

Nauczyciel wyklada o wielkich budowlach socjalizmu, o brzmach stalinowskich pięć lat, wyklada o Kraju Rad.

To nie była lekcja geografii w Polsce Ludowej. O d w a d z e nauczyciela Niezwickiego, bo takie było jego nazwisko, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, mieli do zawdzięczenia w r. 1936 jego uczniowie zapoznanie się z rozwojem i rosnącą potęgą Związku Radzieckiego.

Dziś uczeń w szkole zapyta: czy na to trzeba było o d w a g i? Tak, — trzeba było niemałej odwagi. Nauczyciel, który przedstawiał prawdziwie rzeczywistość kraju budującego socjalizm, był bowiem narażony na utratę pracy i inne represje. Faszystowski reżim chciał ukryć przed młodzieżą i społeczeństwem prawdę o „dzikiej granicy“, broniącej przez „bohaterów“ z Korpusu Ochrony Pogranicza, bredniami o „cu dzie nad Wisłą“ itp.

Do dziś pamiętam niezmierne boleśnie gorzkie wrześniowych dni klęski roku 1939. — Młodzieńczymi oczami widziałem wówczas kłamstwo i zdradę wrogiej ludowi władzy, który reżym — rząd sanacyjny — nie podjął wycofania się ze Wschodu pomocnej ręki.

Za wrogą narodowi politykę sanacji odpokutowaliśmy my, odpokutowaliśmy okrutnymi latami hitlerowskiej okupacji.

Przed wielką mapą, obejmującą całą wschodnią część Europy, przystawał chwilami wysoki, ciemnowłosy nauczyciel. Chłopcy z szóstej klasy szkoły powszechnej nr 5 w Poznaniu zasłuchali się w wykład, podawany głośnym, energicznym głosem.

I wówczas w tych latach grozy, nadzieje naszego narodu zwały się nierozdzielnie z Krajem Rad, bohatersko broniącym swego bytu.

W Poznaniu, gdzie faszyzm niemiecki gruntował swój bastion „nowego porządku“ wśród wysiedleń, szubienic i prześladowań, przy całym nie wymownym ucisku polskości, społeczeństwo głęboko odczuwało, że na przedpolach Moskwy, w ruinach Stalingradu rodzi się nasza wolność i nasze jutro.

Wielka styczniowa ofensywa Armii Radzieckiej w roku 1945 i walczących z nią oddziałów Wojska Polskiego, przyniosła naszemu miastu wolność. Od pierwszego momentu, od pierwszego zetknięcia się z radzieckimi wyzwoliczami czuliśmy wszyscy, że los nasz uległ radykalnej zmianie.

I od tej chwili, na każdym kroku doświadczaliśmy beztroskowej, braterskiej pomocy. Przywykliśmy wprost do niej. Związek Radziecki nie wiazał tej pomocy żadnymi warunkami jak twórcy planu Marshalla — przeciwnie, sam znajdując się w trudnym okresie odbudowy ze zniszczeń wojennych, wychodził z inicjatywą pomocy naszemu narodowi. Mieszkańcy Poznania dobrze pamiętają pomoc radziecką

przy uruchomieniu węża kolejowego, elektrowni, pierwsze przydziały żywności. Robotnicy przypominają sobie pierwsze radzieckie surowce i maszyny, które umożliwiły uruchomienie produkcji w naszych zakładach przemysłowych. Dziś realizacja budowy wielkiej Fabryki Maszyn Żniwnych w Staroleścu, opartej w całości na radzieckiej dokumentacji, imponuje nam swoim rozmachem.

Stosunki polsko-radzieckie nie ograniczają się jednak przecież tylko do dziedziny współpracy ekonomicznej. Jeśli — dla przykładu — przyjrzymy się naszym wzajemnym stosunkom kulturalnym to i tu znajdziemy wiele faktów świadczących, że przyjaźń polsko-radziecka głęboko wrosła w nasze życie. Choćby tylko wziąć pod uwagę fakt, jak wielu obywateli Poznania — profesorów i artystów, przedowników pracy i działaczy społecznych — wyjeżdżało do Kraju Rad, by korzystać z przodujących doświadczeń radzieckich.

W czasie, gdy podpisaliśmy Apel Wiedeński żądając zniszczenia zapasów broni atomowej, gdy w ten sposób dokumentowaliśmy swój protest przeciw polityce wojny i grożącej zbrodni — czuliśmy pełną wagę i znaczenie, jakie naszym podpisom, protestowi całego narodu polskiego nadają więzy przyjaźni Polski z ZSRR, udokumentowane w Układzie o Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej. 10 lat, które mijają w dniu 21 kwietnia od chwili podpisania tego historycznego aktu — dostarczyło aż nadto dowodów jego wartości.

Kazimierz Edmund Skrzypczak
Przew. ZM TPP-R w Poznaniu

skim Wale...

ba duże pomieszczenie z półkami i szeroką ladą. Był to sklep. Przy rostrzaskanej przez pociski witrynie siedział niemiecki żołnierz z okrwawioną głową. Nie żył już — podtrzymywał go tylko parapet, na który się pochylił. Obok leżał karabin i wiązka granatów. Łubiencow wziął kilka z nich. Czybiriow i Mitrochin poszli za jego przykładem.

Po schodach dostali się do mieszkania na trzecim piętrze. Łubiencow spojrzął przez okno i aż krzyknął z zachwytu: przed sobą widział jak na dłoni całą nieprzyjacielską obronę. Przygotowawszy szybko telefon, zadzwonił. Mieszczerski odezwał się natychmiast ze stacji pomp.

— Przekaż: skupienie piechoty obok budynku zarządu fabryki, na lewo... Na Berlinerstrasse Niemcy leżą w rowie łączącym. Co, czy zabici? Nie, gromadzą się do kontrataku... Tu, pozostaje, obiekt 65. Punkt obserwacyjny wyższego rzędu. Przyślijcie mi ludzi...

Łączność przerwała się.

— Mitrochin — rzekł Łubiencow — skończ z powrotem, napraw po drodze kabel i sprowadź tu żołnierzy.

Mitrochin znikł, a po upływie pięciu minut nawiązano łączność.

— Cztery czołgi — donosił pospiesznie Łubiencow — posuwają się wzdłuż Querstrasse. Trzy inne dążą z centrum miasta przez Seminarstrasse. Teraz właśnie doszły do głównego pawilonu... Zakomunikuj generałowi: należy atakować na wszystkich odcinkach jednocześnie... Tylko w taki sposób, zrozumiałeś? Jednocześnie! Niemcy podciągają z innych odcinków...

Łączność przerwała się ponownie.

Gdy Łubiencow oderwał wzrok od telefonu, spostrzegł coś dziwnego w zachowaniu swego łącznika. Czybiriow patrzył przez okno, a w oczach ma wyraz napięcia, wyjątkowego napięcia.

Łubiencow spojrzął w dół i zauważył zbliżającą się tyralierę niemieckich żołnierzy. Ciekawo zachłystywały się. Grzmiały armaty. Wszystko stapało się w jakąś piekielną wrza-

wę. Tyraliera dopadła domu, minęła go i pobiegła dalej.

Zgiełk bojowy oddalał się wyraźnie.

— Nasi odchodzą — powiedział Czybiriow. Na dole rozległy się głosy Niemców i wkrótce umilkły.

— Nic strasznego — rzekł Łubiencow — wydostaniemy się. I dodał ogólnikowo: — Mitrochin doniesie...

Gorączka, w której trwał Łubiencow, w jednej chwili znikła. Należało działać z wyrachowaniem i zimną krwią. Zbliżył się do drzwi i zaczął naciągać. Cisza. Wrócił do okna. Prószył drobny śnieg. Do kamienicy przytękała murowana stacja benzynowa z wielką żółtą wywieszka „Shell“. W głębi podwórza widać było na drewnianych słupkach stare samochody.

Obok stacji benzynowej przeszła gromada hitlerowców. Mocno podnieceni wydawali wrzaskliwe okrzyki i szli wyprostowani, pewni siebie.

— Nic strasznego — powtórzył Łubiencow. — Wydostaniemy się.

— Niech się tylko ściemni, powrócimy do swoich — rzekł Czybiriow.

Major odparł:

— Przed nocą nasi przyjdą tutaj. Nie wolno opuścić tego domu. Jak tylko się ściemni, naprawimy uszkodzenia i będziemy korygować ogień. — Po czym dodał z uśmiechem: — Eh, dostanie mi się od dowódcy dywizji, że wyrwałem się naprzód.

— Tss — syknął Czybiriow.

Na schodach rozległy się kroki. Nie dotarli jednak do ich piętra. Pośród cisy upostosożonego domu Łubiencow usłyszał rozmowę Niemców.

— Wo hast du diese Leckereien gepackt?

— Hier unten, im Laden.

— Dort liegt eine Leiche...

— Jawohl...

Czybiriow odezwał się szeptem:

— Żeby tylko nie zauważyli kabla...

— Pomyśl, że to ich — odparł Łubiencow. Kroki i rozmowa umilkły.

Pozostawało jedno tylko: czekać do zmierzchu. Łubiencow znowu zaczął wyglądać przez

okno. System obrony niemieckiej zarysowywał się coraz wyraźniej. Niemcy trzymali się dzięki doskonale zamaskowanemu manewrowaniu żywą siłą i czołgami. Jak tylko atak radziecki zachłystał się na tym odcinku, Niemcy przeknęli się tranzejami — ulice były wzdłuż i wszerz pocięte nimi — gdzieś w kierunku południowym, na inny zagrożony odcinek. Tam też, pod osłoną domów, kierowały się czołgi.

Czas włókł się niemiłosiernie długo. Czybiriow siedział nieruchomo na podłodze, objawsz rękami kolana.

W pobliżu domu zaczęły znowu wybuchać pociski — z początku z prawej strony, potem — z lewej. Łubiencow zdrzemnął się nieopatrzenie, mimo nieustającego niemal grzmotu artyleryjskiego ostrzału. Niemcy przypuszczając, że na tym odcinku znowu się zaczyna atak, zaczęli się tu ponownie gromadzić i ściągać czołgi.

Łubiencow otworzył oczy i z irytacją patrzył przez okno na wszystko, co się działo. Nigdy jeszcze, jako zwiadowca nie miał tak korzystnej pozycji. A przecież był zupełnie bezsilny.

I znowu zapanowała cisza. Skoro tylko się ściemni, trzeba coś przedsięwziąć. Były trzy możliwości: albo przedostać się do swoich, albo naprawić kabel i pozostać tu dla korygowania ognia, wreszcie po prostu czekać, nie podejmując żadnych kroków — czekać przybycia swoich. Łubiencow odrzucił pierwszą z tych ewentualności. Po namyśle wybrał drugą.

Nareszcie zapadł zmierzch. I Łubiencow, i Czybiriow stawali się coraz bardziej skupieni i czujni. W milczeniu patrzyli na siebie, dopóki twarze ich nie stały się niewyraźnymi plamami. W zgęstniałym mroku obaj wstali i Łubiencow powiedział:

— Napraw kabel i wracaj! Gdybyś nawet nie znalazł drugiego końca, to i tak wracaj.

Czybiriow poszedł. Ciemnością były coraz gęstsze. Przez pewien czas Łubiencow zabronił sobie podchodzić do aparatu. Liczył powoli do pięciuset. Wreszcie podniósł słuchawkę. Żadnego dźwięku. Nie przypominającego jakiegokolwiek drgania. Czybiriow nie wracał. Gdzieś zaterkotał karabin maszynowy. W pobliżu rozległa się seria z pistoletu maszynowego. I znowu cisza.

Łubiencow wstał, ujął w rękę kabel i zaczął bezszelestnie schodzić na dół.

Przewód pełzał powoli w dół.

Minawszy rozwarne na oścież drzwi sklepu, major wyszedł na ulicę.

W tej samej chwili zabrzmiły dwie, zdawałoby się nie kończące się serie pistoletu ma-

szynowego, huknął ogłuszający wybuch granatu, po nim drugi, rozległy się wołania Niemców — i nagle krzyk. Było rzeczą jasną, że krzyknąć mógł tylko Czybiriow, choć już nie swoim, ale zupełnie obcym, jakby nieludzkim głosem. Wykrzyknął jedno tylko słowo w tej wrociej, pełnej trupów norze, bliskie, serdeczne słowo:

— Uciekajcie!

Łubiencow zastylł w miejscu. Jego mózg pracował przeraźliwie jasno. Dlaczego Czybiriow krzyczy do Niemców: „Uciekajcie!“? W tej chwili Łubiencow zrozumiał, że wołanie łącznika skierowane było nie do Niemców, ale właśnie do niego. Krzyknął tak głośno dlatego, żeby usłyszał go Łubiencow, będący według jego obliczeń na najwyższym piętrze. W krzyku tym nie było strachu, ale desperacka brawura i jedno jedyne przedśmiertne pragnienie: żeby Łubiencow usłyszał.

Zaszecekały wściekle pistolety maszynowe, jak gdyby zdjęte nagłym przerażeniem działa gdzieś tam wyrzuciło z siebie tuzin pocisków, jednocześnie strzeliły ku niemu rakiety i zrobiło się jasno jak w dzień.

„Na pierwszą linię nie można — tam śmierć“. Łubiencow skoczył w bok, wpadł za dom, poczołgał się obok stacji benzynowej w stronę podwórza do jednego z samochodów. Przeczekał aż zgaśnie seria rakiet i wyskoczył z ukrycia, dobiegł do parkanu i podciągnąłszy się na rękach, przesadził go. Dokola huknął nieprawdopodobny harmider niemieckich głosów. W górę strzeliło znowu kilkanaście rakiet, ponownie oświetlając wszystko dokola. Major pobił ulicą, przeszkoczył przez jeden rów, drugi, trzeci, na czworakach przesunął się pośród „smoczyc zębów“ — słupów przeciwczołgowych, z rozpędu jak kot dał suse przez barykadę, wreszcie rzuciwszy się ku jednej z furtek, otworzył ją i wczółgał się na podwórko pełne nagich klombów i drzew. Tam Łubiencow odsapnął i dopiero poczuł, że jest ranny w prawą nogę. Może była tylko potłuczona. Nie zdawał sobie jednak sprawy gdzie to się stało. Na razie nie czuł nawet bólu.

Posunawszy się naprzód, znalazł się przed głuchą ścianą na pół rozwalonej kamienicy. Przeciśnął się pod żelazną kratą ogrodzenia, i nagle ujrzał przed sobą wejście na kuchenne schody. Tu panowała już zupełna cisza. Słychać było plusk ściekającej do rynsztoku wody. Rakiety wzbijały się gdzieś już daleko za nim.

Łubiencow zaczął wchodzić po schodach. Jego prawy but był pełen krwi.

„PROMIEŃ” W BONIKOWIE

Stanisław Poprawski wpadł do biura nieco podenerwowany. Czyżby się pomylił? Niemożliwe. Pamięć ma doskonałą. Na wszelki wypadek trzeba sprawdzić. Sięgnął po teczkę, przesunął parę kartek. O, jest. Czarno na białym. Dziś mieli rozpocząć.

Godzina dziewiąta — nie ma nikogo. Psiakość — zaklął siarczysto. Nie grzeszą punktualnością. Psują nam rozkład zajęć. Umowę traktują jak zwykły papier. A dla nas każda godzina jest droga. Musimy nadrobić opóźnienie wiosny.

— Stefcia — zwrócił się do księgowej — zadzwonił no do Kurzejgóry. Co oni sobie myśla? Pomarli wszyscy czy co?

Podczas gdy Stefcia łączyła się z Państwowym Ośrodkiem Maszynowym, Poprawski zamyslił sobie... Co to był za ruch, kiedy trzy lata temu przepędził POM-owskiego traktorystę z pola. Tak, przepędził na zbity łeb. Bo nie jego brać na takie kawały, gdy chodzi o uprawę ziemi. Chłopak był niedoświadczony. To jasne.

— zjechał się serdecznie ideą o czyszczeniu paliwa i orał pod buraki zamiast na 12 zale-dwie na 8 cali.

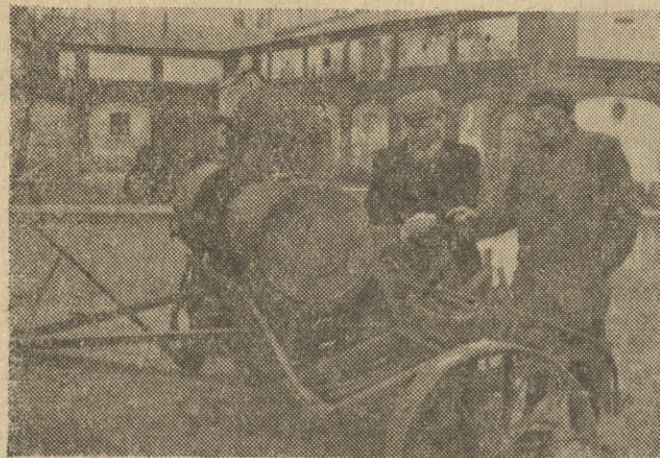
— Wron z naszego pola! — krzyknął rozsierdzony Poprawski i młody traktorzysta ze łzami w oczach odjechał.

W Kurzejgórze myśleli, że przewodniczący w Bonikowie zbuntował się, że zrywa z mechaniczną uprawą, że rezygnuje z usług POM. Przyjechali natychmiast. Poprawski powiedział im krótko: ziemi nie wolno oszukiwać. Odpowiadam za produkcję, za plany, nie dopuszczę do brakoróbstwa. Albo — albo. No i pomogło. Zaorali na właściwą głębokość.

Ale zawsze o czymś zapominają. Choćby dzisiaj. Poprawski spojrzął na zegarek. Czwęć godziny spóźnienia. Do kroćset! Nie tak jest w kołchozie „Promień”. Poprawski przeniósł się myślą do obwo-du moskiewskiego, gdzie był w zeszłym roku. Tam pracownicy MTS-u na równi z zarządem kołchozu są odpowiedzialni za wydajność z ha. Uposażenie ich zależy od globalnej produkcji w kołchozie, są materialnie zainteresowani. Nie ma brakoróbstwa w uprawach, nie ma opóź-

rzejgóry postarał się o nowoczesny rozlewacz automa-tyczny. Dziś właśnie mieli rozpocząć rozlewanie o 6 rano. Godzina 10, a traktorystów jeszcze nie ma. Jak tu się nie denerwować...

Nie łatwo i nie szybko spółdzielcy dali się przekonać do nowej metody nawożenia, do nowego, nieznanego i niedo-cenianego nawozu. Po powrocie ze Związku Radzieckiego Poprawski dyskutował z członkami spółdzielni na trzech kolejnych zebraniach. Niewykorzystywana dotąd wo-da amoniakalna zawiera 20,5 proc. czystego składnika azo-towego. Wprowadzona dogle-by przy pomocy mechanicznej go rozlewacza, nie nie traci ze swej wartości. Rozlewacz bowiem, dzięki posiadanym urządzeniom, spulchnia ziemię i przykrywa nią równo-cześnie wodę. Choćby więc zbiory były takie same jak przy nawożeniu azotniakiem byłym (w kołchozie „Pro-mień” były znacznie wyższe),



Przewodniczący spółdzielni Stanisław Poprawski wraz z agronomem POM — Edmundem Paszkiewiczem oglądają nową maszynę — rozlewacz do wody amoniakalnej, który za chwilę traktorzyści zabiorą na pole i rozpoczną nawo-żenie gleby pod ziemniaki.

to i tak się opłaca, bo tego ro-dzaju nawożenie jest o 50 proc. tańsze. Poza tym, sto-sując wodę amoniakalną nie potrzeba nawozić tego same-go pola obornikiem, co przy-nosi dalsze korzyści.

Taki gospodarski rachunek przekonał ostatecznie spółdzielców. Metodę, przy-wiezioną przez Poprawskie-go, postanowiono zastoso-wać na obszarze 15 ha. Re-sztę ziemi pod okopowe na-wozić się będzie starym sposobem z wykorzystaniem obornika. A więc możliwość porównania wyników...

Z ulicy dobiegają odgłosy warkotu motorowego. Poprawski skoczył do otwartego okna. Po zlustrowaniu terenu wrócił na poprzednie miejsce rozczarowany. Nie oni, jakaś „obca” ciężarówka. Podjeśli-my na nowo przerwana na chwilę rozmowę.

— Kwaterowe pastwiska — kontynuuje swe wspomnienia Poprawski — nie dopuszczają do zżarniania ani żdźbła trawy. Równy przycięta przez bydlę, równo też i spokojnie odrasta, aby po kilku tygod-niach stanowić znowu soczy-scie, świeże pożywienie. Mam jeszcze w tej chwili przed o-czyma taki obraz z kołchozu „Promień”: 380 dorodnych krów rasy niziny, pasących się na poszczególnych kwate-rach rozległego pastwiska. Z prawej kwatera odrastająca, z lewej bujna trawa czeka na „konsumentki”, które wejdą tam za kilka dni. Nikt nie pilnuje stada. Poszczególne kwatery odgródzone są prze-wodami niskiego napięcia. Trzy razy dziennie przyjeżdżają tylko dojarki, a poza tym bezwzględny spokój. Nic dziwnego też, że krowy na takiej paszy po prostu „bu-chają” mlekiem — 4.200 li-trów przeciętnie od sztuki w ciągu roku.

Ten obraz nie dawał Po-prawskiemu spokoju. Pragnął widzieć go także w Bonikowie. Przedyskutowano sprawę i postanowiono: na 33-hektarowym pastwisku zaprowadzić kwaterowy wy-pas. Kwatery już oznaczo-ne, transformator znajduje się na miejscu, za kilka dni nadejdzie transport specja-lnego drutu na ogrodzenie przewodowe. 137 krów spół-dzielczych i 75 sztuk jało-wizny racjonalnie będzie wy-korzystywać pastwisko. Ko-rzyści bezpośrednie, to zwol-nienie jednego ze spółdziel-ców do innej pracy. Odpad-

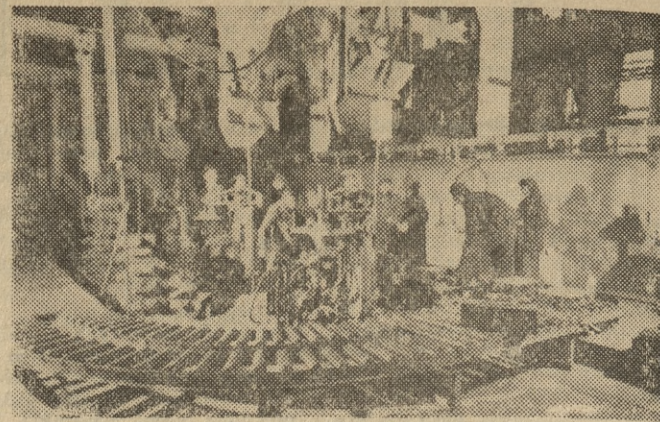
nie bowiem konieczność pil-nowania była podczas wy-pasu. A z ilością ludzi do pracy w Bonikowie nie jest najlepiej: na 526 ha zale-dwie 37 osób. Poprawski chciałby jeszcze wprowa-dzić, widzianą w „Promie-niu” organizację pracy — brygady i ogniwa połowe. Przy tej ilości ludzi jest to, niestety, niemożliwe do zrealizowania.

To już dwa cenne udosko-nalenia, przywiezione ze Związku Radzieckiego, które zastosowano w Bonikowie. Dwa źródła korzyści bezpo-srednich i pośrednich dla spół-dzielców, dzięki pomocy za-przyjaźnionego narodu. Ale to jeszcze nie wszystko.

Stanisław Poprawski przy-wiół więcej spostrzeżeń, ma sporo innych projektów. W tym roku chce zrealizować po-mysł zaprowadzenia małej mechanizacji w obszarze spół-dzielczej. Widział takie urzą-dzenie w kołchozie „Pro-mień”. Prosta w konstrukcji

dzielni, na możliwość wyko-rystania rezerw produkcyj-nych, na stworzenie warun-ków, mogących jeszcze bar-dziej ułatwić ludziom pracę i uprzyjemnić życie. To jest — między wielu, wielu innymi — drobny, ale jakże ważny przy-kład braterskiej, bezinteresownej pomocy narodu ra-dzieckiego dla narodu polskie-go. Warto o tym wiedzieć za-wsze, a szczególnie dziś, w dniu dziesiątej rocznicy za-warcia układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej pomiędzy ZSRR a Polską.

K. JAŻWIECKI



BUDOWY PRZYJAŻNI

Na zdjęciu: Fragment odlewni w Fabryce Snopowiazek w Starolece.

CAF — Fot. Baranowski

Dowód: Staroleka

Było to jedno z tych wyda-rzeń, które długo pamię-tać będą budowniczości Po-znańskiej Fabryki Maszyn Zniwnych. Dla tej wielkiej budowli Sześciolatki urucha-miano właśnie odlewnię — potężny obiekt, zbudowany w oparciu o radziecką doku-mentację. Zaczęły pracować pierwsze działy. Równocześ-nie wyłoniły się trudności rozruchu.

Szczególnie dużo kłopotu sprawiło uregulowanie wiel-kiego, rzadko spotykanego w kraju elektrycznego pieca, z którego miały płynąć tony wysokowartościowego żelaza do produkcji maszyn rolni-czych. Różne próby przepro-wadzali już przy nim polscy inżynierowie, ale piec nie pra-cował jeszcze jak należy i nie osiągał oczekiwanej wydajno-sci. Wytapianie żelaza trwa-ło zbyt długo, a licznik wyka-zywał nadmierne zużycie e-nergii elektrycznej.

Trudności te znikły z chwi-lą przyjazdu z ZSRR inży-niera Lipilina — wybitnego specjalisty od uruchamiania pieców elektrycznych. Podob-nie jak inni radzieccy fachow-cy przyjechał on do Poznania, aby pomóc przy montażu urządzeń.

Inżynier Lipilin uregulował piec w ciągu kilku godzin. Zapoznał naszych elektry-ków z metodami regulacji i obsługi, dzięki czemu dalsze wytopy przyniosły o 50% wię-ciej żelaza. Wyłoniła się wów-czas dalsza trudność. Ponie-waż elektryczny piec praco-wał tylko przez jedną zmia-nę, należało podgrzewać go przez pozostałe 16 godzin. Zmuszało to do zatrudnienia przy jego obsłudze dwóch pra-cowników i powodowało do-datkowe zużycie energii elek-trycznej.

— Spróbujcie dawać do pieca stały wsad po zakoń-czeniu wytopu — doradzali radzieccy specjaliści, inż. Bon-dariew i inż. Lipilin. — Wsad ogrzeje się od promieniujące-go wokół ciepła i zabezpieczy obmurze od pęknięcia i niszcze-nia pod wpływem nagłych zmian temperatury.

Słowa radzieckich inżynierów okazały się słuszne. Obecnie dzięki zmniejszeniu zużycia ener-gii elektrycznej odlewnia za-oszczędzi około pół miliona zło-tych rocznie.

Równie pożyteczną okazała się serdeczna więź współpracy łączą-ca radzieckich i polskich inży-nierów. Inż. Bondariew dopo-mógł naszym fachowcom w uru-chomieniu produkcji żelaza cią-gliwego, opanowaniu cykli żarze-nia i usprawnieniu organizacji pracy; inż. Utiatnikow w zmia-nach konstrukcyjnych i montażu urządzeń; inż. Pawliczenko z Charkowa w produkcji płyt mo-

delowych. Dzięki niemu urucho-miono w odlewni po raz pierw-szy w Polsce biuro dokumenta-cji płyt modelowych, służących do maszynowego formowania od-lewów.

Wspaniale urządzona odlewnia w Poznańskiej Fabry-ce Maszyn Zniwnych w Sta-rolece zaliczana jest do naj-nowocześniejszych nie tylko w Polsce, ale i w Europie za-chodniej. Jest ona jeszcze jednym dowodem braterskiej pomocy udzielanej nam przez Związek Radziecki, dowodem przyjaźni, którą utrwała wzajemna, codzienna współ-praca.

Z podziwem i zazdrością pa-trzą robotnicy z innych od-lewni na nowoczesne, wspa-niałe urządzenia. Nie przy-puszczali nawet, że mogą istnieć takie warunki pracy.

W starych odlewniach jesz-cze i dziś większość robót wy-konuje się ręcznie. A tu w Poznańskiej Fabryce?

Patrzą więc z podziwem na olbrzymią suwnicę, która za-biera na raz z wagonu 3 to-ny koksu lub innych mate-riałów i unosi je do odpo-wiednich bunkrów. Patrzą na

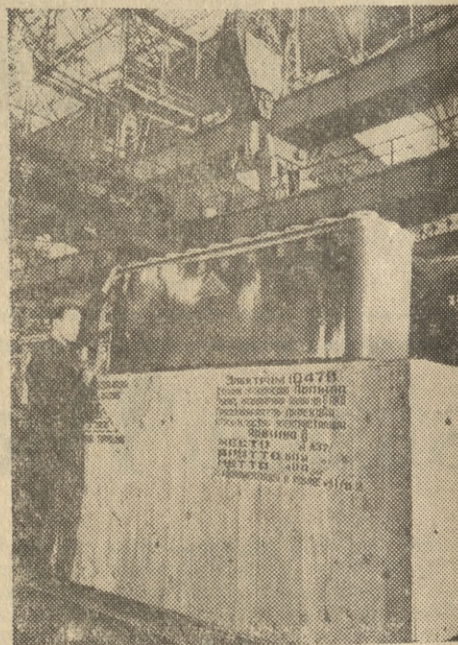
opatrzony naszymi rolnictwo w najnowocześniejsze maszyny, w kombajny zbożowe zastę-pujące w zbiorze plonów pra-cę wielu ludzi. Daleko za-awansowane są prace przy budowanej według radziec-kiej dokumentacji nowoczes-nie wyposażonej kuźni. Pracuje już wielka hala monta-żowa, ogrzewana gorącym po-wietrzem i wyposażona w ra-dzieckie maszyny. Radziecka dokumentacja służy za pod-stawę przy wykonywaniu konstrukcji urządzeń i ma-szyn rolniczych.

Radzieccy inżynierowie poma-gali przy opracowaniu projek-tów, a później przy montażu ur-ządzeń, które nadchodziły do Poznańskiej Fabryki z ZSRR. O-statnio zaś nadeszła z ZSRR całkowita dokumentacja tech-niczna na produkcję zmodyfiko-wanego kombajnu, co przyspie-szy uruchomienie tego działu produkcji.

Dla pogłębienia wiedzy facho-wej posyłamy do ZSRR z Po-znańskiej Fabryki Maszyn Zniwnych inżynierów i robotników. Wrócił już z kursów inż. Kaźmie-ruk, który specjalizował się w

*
Związek Ra-dziecki — Pol-sce.
Zakłady im. Sta-lina w Lenin-gradzie wypro-dukowały tur-binę parową o mocy 50 tysięcy kilowatów dla elektrowni Ja-worzno II.

Na zdjęciu: ślu-sarz-monter W. Sawinow paku-je części turbi-ny.
Fot. — CAF



potężny łamacz rozrabiający surowkę na drobne „kaski”.

Wspaniała technika radziec-ka zdjeżdża z barków człowieka trud mozolnej pracy, przekazu-jąc go posłusznym jego woli maszynom. Spójrzcie na elektromagnetyczną suwnicę chwytającą z wagonu półto-nię tony żelaza, na przenośni-ki taśmowe, doprowadzające materiały do mieszarek, na ekonomiczne w użyciu żeliwni-aki, w których można wy-tapiać przez dwie doby bez przerwy, na piec elektryczny, dostarczający doskonałego żelaza, maszyny formierskie, czy tunel chłodzący, służący do studzenia odlewów i od-ciągania niezdrowych dla-czowieka gazów. Wszystkie te urządzenia czynią pracę czło-wieka lżejszą i zdrowszą.

Albo to żeliwiaki, które poka-zuje nam mistrz formierski Gronowski. W innych odlewni-ach robotnicy noszą ciężkie kadzie z roztopionym żelazem i po kilkaset metrów. A tu? Stale poruszający się trans-porter dowozi robotnika od formy do formy. Wystarczy poruszenie dźwigni, aby do-form popłynął strumieniem płynnego metalu.

— Przy takich urządze-niach praca daje radość i za-dowolenie — mówi z entuzjaz-mem mistrz odlewni Henryk Barczewski.

Już wkrótce Poznańska Fa-bryka Maszyn Zniwnych za-

zakresie obróbki mechanicznej, inż. Nowicki i majster Kuchta z odlewni. W najbliższych dniach pojedzie do Związku Radziec-kiego dalszych ośmiu inżynierów. Zapoznają się tam z przodującymi metodami pracy, aby je na-stępnie rozpowszechnić w fabry-ce.

Długo można by wymieniać zakłady, które podobnie jak Poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych korzystają z pomo-cy ZSRR. Współpraca nau-kowo-techniczna z ZSRR, polegająca na wzajemnym przekazywaniu sobie zdoby-tych nauk i techniki, pozwala nam na zaoszczędzenie po-ważnych środków materiało-wych i finansowych, na szybszą budowę obiektów przemysłowych i lepsze wy-korzystanie naszych bogactw naturalnych. Podobne korzy-sci przynosi zastosowanie ra-dzieckich metod pracy.

Pomoc, przyjaźń i współ-praca stały się wyrazem sto-sunków między Polską a Zwią-zkiem Radzieckim, stosunków, które otwierają przed na-szym krajem coraz to szersze perspektywy i pozwalają na realizację coraz to śmielszych zamierzeń. Taka jest codzien-na treść polsko-radzieckiej przyjaźni. Dlatego jest nam taka droga i bliska.

BRONISŁAW LISOWSKI



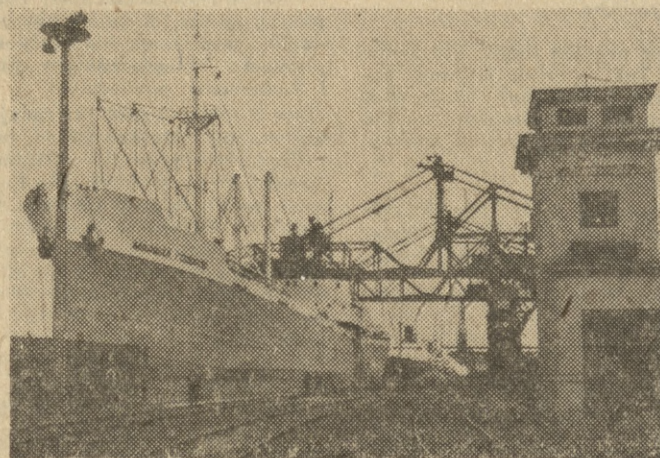
Turbina powietrzna w Boni-kowie doprowadzająca wodę, na razie do dwóch zbiorni-ków w gospodarstwie spół-dzielczym. Za rok lub dwa lata, przy pomocy całego sy-stemu rur, woda będzie do-prowadzana do mieszkań wszystkich członków spół-dzielni i do budynków gospo-darczych.

nień w pracy. Kiedyż więc ta słuszną metodą będzie zastoso-wana u nas? Czas byłby największy.

Wspomnienia przerwał gość, wszedłbyś dzienni-karz. Narobił szumu, zasypał pytaniami. Zainteresował się przedmiotem rozmowy — prze-wodniczącego spółdzielni. To też Poprawski zaczął teraz głośno snuć błękitną nie wspomnień z pobytu w kraju zwycięskiego socjalizmu.

Nie przebywał tam długo. Wszystkiego razem zale-dwie dwa tygodnie. Widział jednak dużo, przemysłał, wyciągnął praktyczne wnio-ski. Niektóre udoskonalenia produkcyjne realizuje już obecnie w gospodarstwie spółdzielczym, inne zamie-rza wprowadzić w nastę-pnym roku.

Jedno z tych ulepszeń, to nawożenie gleby wodą amo-niakalną. W kołchozie „Pro-mień” ten nowy nawóz przy-nosi doskonałe rezultaty produkcyjne. Na wniosek Poprawskiego, POM z Ku-



Na zdjęciu: port w Gdyni. Wyladunek rudy ze statku radzieckiego „Marszałek Górowo”.

CAF — Fot. Uklejewski

Pokój, przyjaźń i współpraca

wspólnym dążeniem narodów Azji i Afryki

Streszczenie przemówienia Czou En-laia

PEKIN (PAP)

Dnia 19 bm. na konferencji krajów Azji i Afryki przemówienie wygłosił premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai.

Premier ChRL omówił na wstępie skutki panowania w Azji i Afryce przez długie wieki kolonializmu i przemocy imperialistycznej, po czym analizując sytuację obecną stwierdził, iż panowanie kolonializmu w tej szerokiej nie zakończyło się jeszcze.

„Drogi, jakże my, narody Azji i Afryki, wybrałiśmy w walce o wolność i niezależność, — powiedział Czou En-lai — mogą być rozmaite, lecz łączą nas wspólna wola zwycięstwa i ocalenia naszej wolności i niepodległości.

Rozmaite mogą być specy-

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza

(Dokończenie ze str. 1)

skich narodów Związku Radzieckiego.

Cały naród polski, obchodząc uroczyste 10-lecie naszego układu o przyjaźń, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, z dumą i radością podsumowuje wielki dorobek tych 10 lat, dorobek polityczny, gospodarczy i kulturalny, wyrosły na gruncie tego układu.

Układ ten był historycznym zwrotem w stosunkach między naszymi narodami w kierunku przyjaźni i współpracy, układ ten stał się początkiem nowej epoki w życiu polskiego narodu, zabezpieczył jego niepodległość, a dzięki pomocy Związku Radzieckiego — rozwój nowej, silnej, socjalistycznej Polski.

Dzięki temu Polska może wnieść coraz większy wkład do sił międzynarodowego obozu pokoju, któremu przewodzi nasz niezawodny przyjaciel — wielki Związek Radziecki.

Przybywamy do Was — drodzy Przyjaciele, aby powiedzieć Wam o twardej woli narodu polskiego o uczynienia wszystkiego dla zabezpieczenia swojej przyszłości i bezpieczeństwa, dla dalszego umocnienia potęgi obozu pokoju — aby powiedzieć Wam o serdecznych uczuciach narodu polskiego i chęci dalszego, jak najpełniejszego rozwinięcia naszych stosunków niewzruszonej przyjaźni, braterstwa i współpracy.

Niech żyje nasz niezawodny przyjaciel Związek Radziecki! Niech żyje niezłomna, wieczysta przyjaźń polsko-radziecka!

ficzne warunki w każdym z naszych krajów, lecz większość z nas musł w jednakowym stopniu zlikwidować stan zacofania, spowodowany przez panowanie kolonializmu. Powinniśmy rozwijać nasze kraje w warunkach niezależności bez ingerencji z zewnątrz i zgodnie z wolą narodów.

Niejednokrotnie w przeszłości narody Azji i Afryki cierpiały z powodu agresywnych wojen, w których narody te z woli imperialistów stanowiły mięso armatnie. Dlatego też narody te żywią wstręt do agresywnej wojny i sprawa pokoju i niepodległości narodowej jest coraz im droższa.

„Narody Azji i Afryki wraz z narodami innych krajów na świecie nie mogą przypatrywać się obojętnie wzmagającemu się niebezpieczeństwu wojny.”

Mówiąc o pogroźkach agresywnych kół imperialistycznych i o ich próbach rozpętania nowej wojny — wojny atomowej — premier Czou En-lai stwierdza:

„Pogrożki te nie mogą jednak przstraszyć nikogo i nie zmuszą do uległości tego, kto zdecydowany jest stawiać opór. Mogą one jedynie doprowadzić do tego, że ci, którzy stosują pogrożki, znajdują się w jeszcze bardziej izolowanej i w jeszcze trudniejszej sytuacji. Jesteśmy przekonani, że jeżeli stanowczo bronić będzie my pokój wraz ze wszystkimi narodami na świecie, pokój może być zachowany.”

Z kolei mówca przedstawia stan zacofania, w jakim znajdują się kraje Azji i Afryki oraz dotychczasowe osiągnięcia Chińskiej Republiki Ludowej.

„Jednakże osiągnięcia te są w dalszym ciągu bardzo nieznaczne w porównaniu z naszymi rzeczywistymi potrzebami. Kraj nasz jest w dalszym ciągu bardzo zacofany w porównaniu z krajami wysoko- i średnio- przemysłowymi.

Nam, podobnie jak innym krajom Azji i Afryki, niezbędnie konieczne jest do rozwoju naszej niezależnej i suwerennej gospodarki, pokojowe otoczenie międzynarodowe.”

Omawiając położenie narodów: Tunisu, Algieru, Maroka, Unii Południowo-Afrykańskiej i innych, mówca wskazuje:

„Należy stwierdzić, że wspólnym pragnieniem przebudzonych narodów Azji i Afryki jest walka przeciwko dyskryminacji rasowej, walka o podstawowe prawa człowieka, przeciwko kolonializmowi, o niezawisłość narodową, walka w obronie własnej suwerenności i integralności terytorialnej.”

Narody Azji i Afryki we własnym interesie powinny wzajemnie z sobą współpracować.

W imię obrony powszechnego pokoju, my, narody azjatyckie i afrykańskie, żyjące w warunkach mniej lub więcej podobnych, powinniśmy pierwszy współpracować z sobą w duchu przyjaźni i wcielić w życie zasadę pokojowego współistnienia. Rozbieżności i waśnie, wywołane w przeszłości między krajami Azji i Afryki przez reżim kolonialny powinny zniknąć. My, narody Azji i Afryki, powinniśmy szanować się nawzajem i usunąć wszelkie powody do wzajemnych podejrzeń i obaw.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej w pełni popiera cele konferencji krajów Azji i Afryki, określone przez premierów pięciu krajów południowo-azjatyckich we wspólnym komunikacie, ogłoszonym po naradzie w Bogorze. Uważamy, że w celu zapewnienia powszechnego pokoju i współpracy, kraje Azji i Afryki powinny przede wszystkim we wspólnym interesie dążyć do oparcia na dobrej woli współpracy oraz nawią-

zać stosunki przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Indie, Burma i Chiny oświadczyły, że ich wzajemne stosunki będą się opierały na pięciu zasadach pokojowego współistnienia. Zasady te znajdują poparcie wśród coraz większej liczby krajów.

Na zakończenie premier Czou En-lai oświadczył:

Kraje Azji i Afryki pragną pokoju i niezależności. Nie zamierzamy przeciwstawiać krajów Azji i Afryki krajom innych części świata. Pragniemy nawiązania pokojowych stosunków i współpracy z krajami innych części świata. — Zwolnienie niniejszej konferencji nie było rzeczą łatwą. Choć w wielu sprawach istnieją między nami różnice poglądów, nie powinny one wpłynąć na nasze wspólne dążenia i pragnienia. Konferencja nasza powinna dać wyraz naszemu wspólnemu pragnieniu i przez to samo stać się cenną kartą w dziejach Azji i Afryki. Jednocześnie kontakt, nawiązany między nami, dzięki tej konferencji, powinien być utrzymany, abyśmy mogli wnieść jeszcze większy wkład do sprawy zapewnienia powszechnego pokoju.

Przemówienie Czou En-laia wywarło wielkie wrażenie

PEKIN (PAP)

Z Bandungu donoszą:

Przemówienie premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia wywarło w Bandungu wielkie wrażenie. Podczas przemówienia na sali obrad obok delegatów i obserwatorów obecni byli liczni członkowie korpusu dyplomatycznego w Indonezji. W hallu zgromadziło się kilkuset dziennikarzy. Wszyscy obecni na posiedzeniu słuchali Czou En-laia z wielką uwagą, gdy zaś zszedł z trybuny, na sali wybuchła gorąca owacja.

Wystąpienie Czou En-laia komentowane jest przez wszystkich uczestników konferencji. „To było bardzo dobre przemówienie” — oświadczył w rozmowie z dziennikarzem premier Indii Nehru. Premier Pakistanu, Mohammed Ali, określił wystąpienie Czou En-laia, jako „bardzo pojednawcze”. Premier Egiptu, Nasser, stwierdził: „Czou En-lai pragnął odpowiedzieć na to, co mówiliśmy o nim wcześniej. Czy podobało mi się przemówienie? — Tak”. „Wystąpienie Czou En-laia było dobrą odpowiedzią tym, którzy krytykowali Chiny” — po-

wiedzieli premier Burmy, U Nu. Przewodniczący delegacji Filipin, Carlos Romulo stwierdził: „Przemówienie było znakomite. Było ono bardzo pojednawcze i przepojone duchem demokracji”.

Trzeci dzień obrad konferencji krajów Azji i Afryki

PEKIN (PAP)

Z Bandungu donoszą:

W godzinach rannych dnia 20 bm. odbyło się spotkanie przewodniczących delegacji 29 krajów Azji i Afryki na konferencję w Bandungu. Po krótkiej naradzie spotkanie odłożono do godz. 12.30.

W środę rano obradowały również powołane przez konferencję komisje do spraw gospodarczych i do spraw kulturalnych.

Jak donosi korespondent Agencji Nowych Chin, prezydent Indonezji — Soekarno wydał w Bandungu przyjęcie na cześć delegacji uczestniczących w konferencji krajów Azji i Afryki.

Prawdziwy przyjaciel

(Ciąg dalszy ze str. 1)

na innym miejscu. Tu chodzi o coś innego. O głęboki sens zawarty w tym nieustającym, coraz bliższym, coraz serdeczniejszym stosunku dwóch przyjaciół: narodu polskiego i narodu radzieckiego.

Nigdy jeszcze w historii Polak nie miał tak szeroko otwartych oczu na świat i na to, co się na nim dzieje. Nigdy jeszcze prosty człowiek w Polsce nie wiedział i nie rozumiał tak wiele, jak obecnie. I nigdy nie miał tak wiele okazji robienia porównań i wyciągania z nich wniosków.

Starsze pokolenie pamięta, jak po pierwszej wojnie światowej głodna Polska deklutowała się białym chlebem z „hooverowskiej maki”. Przyjemnie było wówczas napędzić pustą żołądek, po czteroletnim niemieckim pościgu okupacyjnym. I nikt nie myślał wtedy o tym, co przyszedł nazajutrz. Na razie było syto. A nazajutrz, za humbitem amerykańskiej „pomocy”, w falach piosenki wielkiego artysty polskiego, mianowanego chwilo-wo na ten użytek mełtem stanu, przyszedł zgraja sprytnych gieldiarzy. Przy pomocy polskich arystokratycznych i burżuazyjnych „felcerów” przystawili oni do żywego ciała młodego państwa polskiego tysiące żarłocznych mławiak. Zaczęło się dwudziestoletnie ssanie żywotnych soków narodu polskiego. Nasz ubożuchny przemysł, nasz węgiel, nasza nafta — wszystko to padło ofiarą kapitalistycznej zachłanności. Nasze rolnictwo otrzymało „zadanie”: żyć „bardziej uprzemysłowione” rejonem porastającym w tuszach i w armaty naszego „sąsiada zachodniego”. Polsce przeznaczono rolę „środkowo-europejskiej” kolonii kapitału międzynarodowego.

Mieliśmy prawo uczuć gęsi — na eksport do III Rzeszy. Z prawem — gęganiami od czasu do czasu o naszej „mocarstwowości...” Jakże inaczej to wyglądało po drugiej wojnie światowej, w stosunkach z prawdziwym przyjacielem. Przyjaciel podzielił się z nami kawałkiem własnego chleba, ale jednocześnie powiedział: macie oto maszyny, rudy, metale kolorowe, bawełnę, parowozy, wagony, statki morskie i wszystko inne, co wam potrzebne do zagospodarowania się. Budujcie własny silny przemysł, stańcie mocno na własnych nogach... Pomocniemy radą, podzielimy się własnym doświadczeniem... Nie potrzebujecie kłaniać się gieldiarzom New Yorku, Londynu czy Paryża — zapewnił wam zbyt wszystkich, co będziecie potrzebowali eksportować. Polska musi być silnym państwem — stwierdził sobie silne Wojsko Ludowe, stwórzcie sobie dobrą bazę dla przemysłu obronnego — pomożemy wam i w tym na początek. I później będziemy pomagali, gdy będzie trzeba.

Tak mówi prawdziwy przyjaciel, bezinteresowny przyjaciel. I wszystko to bez cienia wyniosłości, bez puszenia się własną wielkością. Rozmowa — jak równi z równymi. Takim językiem rozmawiają z sobą wolne narody. A w tym wszystkim najważniejsze — w art. 3 układu polsko-radzieckiego Związek Radziecki i Polska zobowiązały się:

„użyć wspólnie wszystkich środków, będących w ich rozporządzeniu, aby usunąć wszelką groźbę ponownej agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiegokolwiek innej formie”.

Falszywi sojusznicy — rządy Francji i Anglii — zrobiły to, przed czym tak przestroili zabezpieczyli nas układ polsko-radziecki: udzieliły zezwolenia na ponowne uzbrojenie niemieckich oddziałów; więcej jeszcze — stowarzyszyły się z nimi pod komendą zaskarżających gieldiarzy, zachęcając ich w ten sposób do wznowienia awantur Hitlera.

Nasz prawdziwy przyjaciel nie zwiekał. Póki można było, ostrzegali tamtych, odradzał niebezpieczny związek. Ale gdy nie pomogło, odmówił tamnym prawa do zaskarżania swej zdradzieckiej polityki układami przyjaźni z Wielkim Mocarstwem Socjalistycznym. Związek Radziecki chowa swą przyjaźń dla szczerych przyjaciół. I takiej właśnie przyjaźni święto dziś czcimy.

Posel Gamańczyk, przemawiając w Sejmie podczas ostatniej sesji, powiedział, że imię Polski wymieniane jest zwykle wtedy, gdy mówi się o Związku Radzieckim, o Chinach Ludowych, o Niemieckiej Republice Demokratycznej, o krajach ludowej demokracji, słowem — o wielkim, prawie miliardowym obozie socjalizmu i pokoju. Jakże dumni jesteśmy z tego, że stanowiąc nierozłączną część tego potężnego obozu, ciesząc się szacunkiem i przyjaźnią i napawając się lekimi wrogów. Jak dobrze jest pomyśleć, że Polska przestała być i nigdy już nie będzie samotnym pionkiem gry na szachownicy świata. Że w układzie sił światowych zajmujemy miejsce nam należne, niko go nie tracąc lokali, ale też nie obawiając się czyichkolwiek pięści.

A sprawiła to przyjaźń z wielkim narodem radzieckim, zrodzona z mądrej polityki partii i rządu ludowego, z polityki zbudowanej na niewzruszonych podstawach braterstwa narodów, na splocie harmonijnie powiązanych z sobą uczuć międzynarodowej solidarności mas pracujących i żarliwej miłości własnej Ojczyzny.

JERZY WINNICKI

Katastrofa na redzie portu gdyńskiego

W nocy z 15 na 16 kwietnia br. na redzie portu gdyńskiego miała miejsce katastrofa okrętowa. Superkuter przed siegłostwa „Arka” — „GDY 134”, kierowany przez szypira Jana Szymańskiego, zderzył się z duńskim frachtowcem „Vega” o nośności ok. 200 t. Wskutek zderzenia i wybitcia dziury w burtie, frachtowiec szybko nabrął wody i w ciągu 15 minut zatonął. Wszyscy członkowie załogi frachtowca zostali uratowani i wzięci na pokład kutra „GDY 134”.

Obecnie prowadzone są dochodzenia.

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta

(Ciąg dalszy ze str. 2)

nopol i tajemnicę, aby wykorzystać je w celach tyranii i panowania nad światem.

Pomoc Związku Radzieckiego umożliwiła użyciem polskim wszechstronne badania i stanie się bodźcem dla rozwoju fizyki jądrowej w Polsce.

Rosnie również i rozszerza się współpraca naszych krajów we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego.

W ciągu przedwojennego 20-lecia rządy burżuazyjne i faszystowskie w Polsce czyniły wszystko, aby odgrodzić polskie masy pracujące od Związku Radzieckiego, usiłowały metodami kłamliwej propagandy ukryć lub zniekształcić prawdę o budownictwie socjalizmu, o osiągnięciach narodów radzieckich. Ale polska klasa robotnicza nie dawała wiary kłamstwu o państwie socjalistycznym i z największą sympatią chwyciła wszelkie wieści o ZSRR.

Jednym z wielu objawów rosnącej sytuacji i pogłębiającej się przyjaźni do narodów radzieckich wśród polskich mas pracujących jest nieustanny wzrost liczby członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Gdy w roku 1947 Towarzystwo liczyło 475 tysięcy członków, to już w następnym roku 1948 liczyło ich ponad milion, w roku 1950 przeszło 4 miliony, zaś obecnie ponad 7 milionów 100 tysięcy.

Dziś w świetle doświadczeń 10-lecia układu polsko-radzieckiego ostrzeżenie nie kiedykolwiek uświadamiamy sobie przeobrażenia, które się dokonują na naszych oczach.

Gdy zestawimy rok 1955 z rokiem 1945, nasze siły wówczas i dziś, gdy uprzytomni sobie rosnące z każdym rokiem tętno naszej aktywności gospodarczej, społeczno-politycznej i kulturalnej — wyrażające się w nowych milionach ton wydobytego węgla i wytopianego stali, milionach kilowatów energii elektrycznej, w liczbach traktorów i aut, obrabiarek i maszyn rolniczych, książek i radioaparatów, w rosnącej rzeszy nauczycieli i lekarzy, jeśli weźmiemy pod uwagę malejącą liczbę zgonów i rosnącą szczęśliwie-

liczbę urodzeń — dopiero wówczas zdać sobie możemy należycie sprawę z tego jaka olbrzymia moc tkwi w ustroju socjalistycznym, w solidarności i wzajemnej pomocy krajów socjalizmu, której przejawem jest układ polsko-radziecki. (Długo niemiłkające oklaski).

Będziemy pewnie mieli do pokonania jeszcze niemało trudności, ale mamy dziś głębsze niż kiedykolwiek przeświadczenie, że dzięki rosnącej aktywności i wartości mas pracujących, dzięki wzajemnej pomocy i braterskiej solidarności ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dzięki rosnącej sile i przewadze obozu socjalizmu oraz sił pokoju na całym świecie nad siłami imperializmu — nie ma takich trudności, których byśmy nie potrafili pokonać.

W ciągu ubiegłych lat z większą niż kiedykolwiek jaskrawością odsłoniło się drażliwe oblicze amerykańskiego imperializmu i jego poczynków — cynicznych wskrzesicieli hitlerowskiego Wehrmachtu i bezczelnych awanturników wymachujących bronią atomową.

Dyktat amerykański, który narzucił ratyfikację układów paryskich zapowiadających remilitaryzację Niemiec zachodnich, polityka kół wojennych usiłująca stoperdować rokowania w sprawie rozbrojenia, będzie niewątpliwie natrafiała na coraz większy sprzeciw narodów Europy zachodniej. Stanowisko rządu radzieckiego w sprawie Austrii, które z takim entuzjazmem powitał naród austriacki, rzuca jaskrawe światło na niezdarne antypokojowe manewry imperialistycznych polityków.

Równocześnie coraz mocniej podnoszą swój głos narody Azji i Afryki. W poczuć swą olbrzymią siłę wzmocnionej solidarna-

postawą, chcą one zerwać łańcuchy ich jeszcze pęta kolonializmu, przeciwstawiają się grabieżczej polityce amerykańskich interwentów, dążących do przekształcenia ich krajów w wojenne bazy wypadowe.

Niezbędnym warunkiem zwycięstwa sił pokoju nad siłami wojny jest rosnąca nieustannie potęga naszego obozu, jego zwartość, współdziałanie w celu podniesienia naszej obronności, tak by móc zważyć w zardroku każdą próbę prowokacyjnej napaści.

Temu wielkiemu celowi zapewnienia bezpieczeństwa naszych krajów i utrwalenia pokoju służyć będzie również wspólne doświadczenie sił zbrojnych naszych krajów. Im większa będzie siła i zwartość naszego obozu, tym skuteczniej zdołamy ostudzić rozgorączkowane głowy atomowych awanturników, będzie bowiem rzeczą oczywistą, że każda próba prowokacji zakończy się dla nich druzgocącą klęską. Układ polsko-radziecki jest częścią składową i niezłomnym ogniwem całego systemu bezpieczeństwa, dlatego chronić go będziemy jak zrenicy oka. (Długo niemiłkające oklaski).

Obchód 10-lecia polsko-radzieckiego układu o przyjaźń i wzajemnej pomocy jest nie tylko okazją do podsumowania pięknych wyników naszej braterskiej współpracy, do wywołania wspomnień o wspólnych przeżyciach i wzruszeniach, które tak zbliżyły nasze narody. Nauki wypływające z doświadczeń tego historycznego 10-lecia staną się bodźcem dla spełnienia wielkich zadań podniesienia stopy życiowej ludności jak również obronności naszego kraju poprzez dalszy nieustanny rozwój naszego przemysłu, znaczne podniesienie rolnictwa, zwiększenie wydajności pracy (długo niemiłkające oklaski). Najpewniejszą rękojmią naszego bezpieczeń-

stwa, pomyślnego rozwoju i coraz lepszego życia milionów prostych ludzi jest wzrost sił i zwartość ideowa całego obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki.

Dlatego jeszcze gorętszym płomieniem i blaskiem zająśnie serdeczna przyjaźń między naszymi narodami (burzliwe, długie niemiłkające oklaski). Pięknym symbolem tej przyjaźni jest wznoszący się dziś w sercu naszej stolicy Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — wspaniały dar bratnich narodów radzieckich (długo niemiłkające oklaski).

OBYWATELE I TOWARZYSZE!

W dniu 10-lecia układu o przyjaźń między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim mamy prawo stwierdzić: nie zawiedliśmy naszych przyjaciół i nie zawiedliśmy ich nigdy. Zaciągnęliśmy w najcięższych dla narodu naszego chwilach wielki dług wdzięczności i dobrze o tym pamiętamy, wzmacniając wciąż w świadomości naszego narodu wielkie i nieśmiertelne idee proletariackiej solidarności międzynarodowej. (Długo niemiłkające oklaski).

Pragnąłbym w imieniu wszystkich nas tu obecnych, w imieniu naszej partii i narodu przekazać najgorętsze pozdrowienia i najserdeczniejsze uczucia braterskiej przyjaźni narodom radzieckim z okazji dzisiejszej 10 rocznicy układu, który po raz pierwszy w naszych dziejach ustalił podstawy braterskiego współżycia i współpracy między naszymi narodami (długo niemiłkające oklaski, przechodzące w owacje).

Niech żyje i umacnia się po wieczne czasy przyjaźń i braterstwo polsko-radzieckie! (Długotrwała owacja, wszyscy wstają).

Niech żyje Związek Radziecki — twierdza pokoju, gwiazda przewodnia całej ludzkości! (długotrwała owacja).

Niech żyją i zwyciężają rosnące siły pokoju na całym świecie! (Burzliwe, owacyjne oklaski).

Ich nazwiska będą na ustach wszystkich Polaków

STANISŁAW KRÓLAK

Lat 24. Waga 80 kg. Startuje 6 rok. W Węscigu Pokoju uczestniczy od 1952 r. zdobywając kolejno 22, 8 i 6 miejsce. Krótko mówiąc — nasz as atutowy nr 1. Siła, wytrzymałość i dobry sprint — oto jego największe zalety. A wady? Zbyt powolne rozkręcanie się w początkowych etapach. Tak było w WP 1953 i 1954. Jego największym sukcesem sportowym — jak sam twierdzi — było zwycięstwo na etapie Zgorzelec — Wrocław w roku 1953. Nam najbardziej utkwilo w pamięci jego porywające zwycięstwo na ostatnim etapie tego samego wyścigu w Warszawie.

MIECZYSLAW WILCZEWSKI

Lat 23. Waga 75 kg. Ma poza sobą 6 rok startów. W „cywilu” student stomatologii. W WP startował dwa razy — 1953 r. zajął 11 miejsce, a w ubiegłym — 7. Jego największy sukces, to utrzymania żółtej koszulki przez sześć etapów w zeszłym roku. Zalety? Inteligencja, umiejętność improwizowania na trasie, dobra kondycja i wspaniały sprint.

GRZEGORZ CHWIENDACZ

Lat 23. Waga 68 kg. Startuje od 4 lat. Członek drużyny, która na igrzyskach w Bukareszcie w 1953 roku zdobyła złoty medal. Jedyne w naszej reprezentacji kolarz debiutujący w Wyścigu Pokoju. Pracowity i ambitny. Mielny nadzieje, że jego debiut wypadnie pomyślnie i że przysporzy wielu punktów naszej drużynie.

WŁADYSŁAW KLABIŃSKI

Najstarszy reprezentant — 30 lat. Waga 74 kg. Startuje 6 sezon. Pięć razy uczestniczył w WP. Najlepsze miejsce — 16 zajął w 1952 roku. Duża równowaga, spokój, doskonałe warunki fizyczne i, niestety, brak nerwów do walki — to telegraficzny skrót jego głównych cech kolarskich.

HENRYK ŁASAK

Lat 23. Waga 73 kg. Startuje już 5 sezon. W WP zadebiutował w zeszłym roku, kiedy to wykazał dużą ambicję w decydującej fazie wyścigu. Na 11 i 12 etapie zdobył punkty dla Polski. Za swoje największe osiągnięcie uważa II miejsce w WDM w 1953 r. i zdobycie złotego medalu w drużynie polskiej na bukarzeszkie igrzyskach 1953 r.

HENRYK HADASIŁ

Lat 26. Waga 64 kg. Startuje już 6 lat. W WP bierze nieprzerwanie udział od 1951 r. Kolejno zajmował 11, 22 (w 1953 roku wycofał się) i 36 miejsce. Za swoje największe osiągnięcie uważa drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej po trzech etapach WP w roku 1951. Choć w zeszłym roku był najsłabszym kolarzem naszej reprezentacji (nie licząc Grabowskiego, który się wycofał), jego doświadczenie, wielka ambicja i upór pozwalają nam przypuszczać, że odegra na trasach VIII Wyścigu Pokoju dużą rolę.

SPORT :: SPORT :: SPORT :: SPORT :: SPORT

Razem z pogodą wystartuje młodzież do budowy Parku Sportowego na Przepadku

Wszelkie wstępne prace do rozpoczęcia robót na terenach „Przepadku” pod Cytadela, gdzie ma powstać Park Sportowy, tak potrzebny mieszkańcom dzielnicy Poznań-Stare Miasto, są już przygotowane. Oczekuje się tylko... polepszenia warunków atmosferycznych, by natychmiast przystąpić do szybkiego realizowania projektu.

Łożysko 12.000 zł. Przedsiębiorstwo to odda ponadto do dyspozycji odpowiednią ilość wagoników i torów.

Zarząd Zieleni Miejskich z inż. Lisiakiem na czele opracował

Rumunki zdobywają Puchar Corbillona

We wtorek wieczorem zakończono pierwszą konkurencję mistrzostw świata w tenisie stołowym — drużynowy turniej zespołów żeńskich o Puchar Corbillona.

Tytuł mistrzowski zdobyła Rumunia, zwyciężając w decydującym meczu obrońcę pucharu — Japonię 3:2. W finałach grały trzy drużyny, zwycięzcy grup: Rumunia, Japonia i Anglia. Zespoły te wygrały wszystkie swoje spotkania eliminacyjne w grupach.

W turnieju mężczyzn (Puchar Swaythlinga) do finału weszli zwycięzcy czterech grup eliminacyjnych: CSR, Węgry, Japonia (obrońca tytułu) i Anglia.

społecznie plany i rysunki całego obiektu. Kierownictwo techniczne budowy Parku Sportowego przejął z ramienia AZS inż. Wolny, przew. Komitetu Społecznego Budowy Parku Sportowego, z ramienia Dzieln. Rady Narodowej jest ob. Jarzembicki.

Należy jeszcze zaznaczyć, że młodzież i społeczeństwo dzielnicy Stare Miasto są zadowolone z prac przy budowie parku przy Łęgach Dębskich. Czekamy tylko na pogodę. Potem — start!

Do Szczecina...

Z okazji meczu o mistrzostwo III ligi między Stalą Poznań a Kolejarzem w Szczecinie w dniu 8 maja br., PTT-K przy ZISPO organizuje wycieczkę do Szczecina. Wyjazd nastąpi rano a powrót wieczorem. Cena przejazdu w obie strony wynosi 50 zł.

Wycieczka dojdzie do skutku, o ile do dnia 23 bm. zgłosi się co najmniej 500 osób.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Stali-ZISPO przy ul. Dzierżyńskiego 219.

Motorowcy ruszają na cały gaz

Odbły się już pierwsze mistrzowskie imprezy rajdowe, wy startowali również żużlowcy, a w najbliższą niedzielę w stolicy zainaugurowane zostaną wyścigi na torze trawastym na Służewcu.

Zawody będą rozegrane we wszystkich kategoriach jako eliminacje, z których najlepsi staną do wyścigu finałowego o „Nagrodę Nowej Warszawy”.

Wśród licznych zgłoszeń zawodników z całego kraju nie zabraknie również reprezentantów Poznania. Najwybitniejsza z poznańskich sekcji motorowych „Unia” wystawi na Służewcu następującą ekipę: w kat. 130 ccm — Ryszard Mankiewicz, Szymkowiak, Wład. Zieliński, Czesław Sobociak; 250 ccm — Bronisław Szubczyński, 350 ccm Wład. Zieliński, Wiktor Sobociak; w kat. B (z wózkami) pojeździe Zygmunt Hamelka wraz ze swym bratem Bernardem.

Do wyścigu zgłosiły się m. in. trzy znane również z udziału w imprezach w Poznaniu zawodniczki: Bachowska, Karaszewska i Marszałkówna. (x)

MARIAN WIECKOWSKI

Rezerwowo. Kontrkandydat Klubińskiego. Zwycięzca zeszłorocznego Wyścigu Dookoła Polski. Brak mu jeszcze doświadczenia i rutyny potrzebnych w walce na trudnych etapach tak olbrzymiej imprezy kolarskiej jak WP. Kto wie jednak, czy w następnym roku nie potwierdzi swej dobrej klasy i nie zobaczymy go wśród reprezentacyjnej szóstki.

HELLER mistrzem ZSRR

Tytuł mistrza ZSRR na rok 1955 zdobył arcymistrz Heller, który w sódmej partii meczu o tytuł mistrzowski pokonał arcymistrza Smysłowa.



ELIGIUSZ GRABOWSKI

Lat 20. Rezerwowo. Zeszłoroczna rewelacja. Nieprzeciętny talent. Trudny wieloetapowych wyścigów znosi jednak ciężko. Nie ukończył jeszcze ani jednego wyścigu wieloetapowego (w zeszłym roku wycofał się także z WDP). Nasza nadzieja na przyszłość.

REDAKCJA: — Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19. II ptr. Telefony: Sekretariat redakcji: 648-85, dział miejski: 650-39, dział rolny: 657-05, dział listów i interwencji: 657-18, redakcja nocna: 629-52. Wszystkie inne działy łącz centrala: 627-11, 630-46, 649-27, 650-37, 658-16.

Redaktor naczelny: telefon nr 657-76.

DRUKARNIA: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka. Poznań. K-6-499

Pracownicy poszukiwani

Kalkulatora i technika normowania branży drzewnej przyjmie natychmiast RSP Stolarzy w Poznaniu, Koscińskiego 24. 6124g

Hydrogeologa na stanowisko st. insp. robót studniarskich przyjmie Zjednoczenie Robót Inżynierskich BM w Poznaniu, ul. Świętosławska 12. Zgłoszenia kierować do działu kadr. K1167

2 wykwalifikowanych pracowników, inżynierów i techników budowlanych z długoletnią praktyką budowlaną na stanowisko kierownika technicznego i kierownika budowy zaangażuje zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Gostyniu. Zgłoszenia kierować do BPP Gostyń, ul. Marchlewskiego 18. K1180

Rejonowych zaopatrzeniowców sklepów warzywno-owocowych oraz agentów straganowych na system prowizyjny zatrudnimy zaraz. Warunki do omówienia w PSS — OWO — Poznań — Junikowo, ul. Taczanowskiego, barak 1a (Szosa Okrężna). K1194

Głównego księgowego z znajomością branżowego planu kont zatrudnia Sulechowskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Sulechowie. Wynagrodzenie wg gr. III K. Podania wraz z życiorysem przesyłać na adres ww. Zakładów K1195

Technika normowania branży samochodowej z praktyką oraz laktornika samochodowego przyjmą Zakłady Motoryzacyjne Poznań, ul. Wawrzyniaka 43. Warunki do omówienia w godz. od 7 do 15 w sekcji kadr. K1200

Mechanika zatrudni zaraz Państw. Dom Wzrosów Dzieci w Mielnie, pow. Gnieźno. Zgłoszenia osobiste w PPRN Wydział Oświaty w Gnieźnie, ul. Krzywe — Koło lub piśmienne kierować pod adresem PDWDz w Mielnie, pow. Gnieźno. K1222

Planistę - ekonomistę przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Włókiennicze - Trzciniańskie Poznań, ul. Woźna 12. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. pokój 19, II ptr. K1224

Robotników do prac przeładunkowych przyjmujemy zaraz na prace akordowe. Podania przyjmują dział kadr PKS Ekspozytura Towarowa w Poznaniu, ul. Traugutta 1/9. K1227

Kandydatów na stanowisko kierownika działu kulturalno-oświatowego, remontowo-konserwacyjnego, placu i pracy i inwestycyjnego poszukuje Państwowy Zespół Sanatoriów Przewodniczących w Sokolowsku, pow. Wałbrzych. Stanowisko kier. działu KO do objęcia z dniem 1. 5. 55, pozostałe z dniem 1. 6. 55 r. Mieszkania zapewnione. Szczegółowe zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Zespołu. K1216

Nieruchomości

Parcele domki wille kamienne, kupno, sprzedaż zabudowa solidnie „Union” Poznań, Nowowiejskiego 9. 4794g

Kamienie, wille, parcele, domki, w różnych dzielnicach pocalem — poszukuje Nowak, Poznań Czerwonej Armii 26 tel. 87-95 4811g

Kamienie komfortowa 5 skł. pow. idealna połowa, bardzo korzystnie oraz kilka wili, parcel, sprzedaż: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 5747g

Kamienie komfortowa, ze składami (piekarnia) centrum Poznania, sprzedaż: Hinz, Poznań, Piekarski 19. 5973g

Dom trzypokojowy (światło elektryczne, chłówek) cały wolny, z dwumorgowym ogrodem w mieście Zbąszyń 60.000 zł sprzedam: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 6018g

Kupno

Kupię motor elektryczny od 18—22 KW nowoczesny. Oferty z podaniem ceny: Edmund Metzler Kasczchor, pow. Wolsztyn. 5572g

Dafnie suszone natychmiast kupi (każda ilość) Placówka Zoologiczna „Przyroda” Warszawa, Słowackiego 2/4, tel. 33-18-18, do godz. 9. K1220

Maszynę do szycia kupię Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 6007g

Motocykl SHL lub MO 6, nowy, kupię. Zgłoszenia: Juskowiak, Gostyń 1 Maja 26, tel. 227. 6028g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, autka drewniane koszykowe, spacerówki czeskie na łożyskach kulkowych, nowoczesne drewniane, gietle, dla bliźniąt oraz lalele poteca H. Swietlicki Poznań Wrocławska 13. 5062g

Samochód małodziałowy „Fiat” 500, stan pierwszorzędny, sprzedam. Wiadomości: Poznań, tel. 16-05. 5954g

Motor do młocenia „Deutz” 6 KM, na ropę, po kapitalnym remoncie, sprzedam Chojnacki, Paproc 149, 1,5 km od stacji kolejowej Nowy Tomysl. 6626p

Wózki - autka koszykowe, spacerówki na łożyskach kulkowych sprzedaje: Lesinski, Poznań, Żydowska 33. 5678g

Samochód małodziałowy Simca - Fiat 500, stan bardzo dobry sprzedam. Poznań, Grobla 28 od godz. 16—18. 6256g

Magiel elektryczny sprzedam. Wrocław - Biskupin, ul. Olszewska 154, m. 2. K1225

Sprzedam motocykl „Triumph” BD. 250 ccm, w idealnym stanie. Kościan, ul. Boh. Stalina 18a (kino). K1228

Motor „Deutz” 6—8 KM, na ropę, sprzedam. Poznań - Woła ul. Notecka 17. 5734g

Samochód osobowy DKW 600 ccm, okazjnie sprzedam. Przybylak, Szamotuły, Rynek 18, tel. 503. 6025g

Wózek - autko na łożyskach, sprzedam. Poznań, Kossaka 5, m. 7. 6001g

Odbiornik 3-zakresowy, sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 68, m. 6, od godz. 16. 5035g

Motocykl „Moto Guzzi” 250 ccm, nie na chodzie, sprzedam. Poznań Wawrzyniaka 27, m. 10. 6003g

Maszynę do szycia „Singer” z okragłym czolnikiem, dobra, sprzedam Poznań Żydowska 15/18, m. 6a. 6006g

Sprzedam elektryczne maszynki do podnoszenia oczek. Ku-baszewska, Poznań, Kasprzaka 28a m. 1. 6013g

Tapczany, fotele - amerykański, leżanki, materace włoskie, sprzedam również przera-biam tapczany, fotele. Poznań, Małeckiego 33, tapicernia. 6021g

Sprzedam samochód osobowy „Opel Kadet” po remoncie. Poznań, ul. Wrocławska 23, m. 9. 6024g

Wózek - autko koszykowy, w dobrym stanie, sprzedam. Poznań, Jeżycka 52 m. 13. 6037g

Silnik 5 PS, 380 V, sprzedam. Poznań Rokossowskiego 135, stolarnia. 6039g

Sprzedam smoking. Poznań, Rolna 66 m. 10. 6042g

Lokale

Zamienie 3-pokojowe, pełnokomfortowe, willowe, z ogrodkiem, w Stalinoogrodzie, na mieszkanie w Poznaniu. Frączek, Stalinoogrod - Ligota, Kasprzaka 4. 5629g

Pokój duży z przynależnościami, parter, front (Matejki), zamienie na pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5944g

Ładny pokój 10 m² z 2 1/2 pokojowe, łazienki i przynależnościami (łazarek). II ptr., zamienie na większy z 2 1/2 pokojami i łazienką w samodzielnym budynku. Perłyferie niewykłuczone. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5958g

Pracująca spokojna panna, poszukuje pokoju. Guszczynska, Poznań, Kossaka 5, m. 10. 5965g

2 duże pokoje (łazarek), zamienie na 2 mniejsze lub pokój z kuchnią, samodzielnie. Złotnicka obywatela, Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5983g

Zamienie pokój jednoosobowy (środmieście) na dwuosobowy, z 1/2 pokojem, łazienką, kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5971g

Mieszkanie do remontu poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5972g

Pokój 18 m² z przynależnościami, 1/2, jezyce, zamienie na podobny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 5975g

Zamienie mieszkanie 2 1/2-pokojowe we Wrocławiu centrum, na pokój z kuchnią w Poznaniu. Kopsis, Wrocław, Traugutta 63, m. 8. 5978g

Poszukuje pokoju lub dwóch z kuchnią do remontu wzięcie zamienie na 2 pokoje z kuchnią, łazienką w Redmciu. Warunki do omówienia. Poznań, tel. 35-96. 5990g

Zamienie pokój z 1/2 pokojem, przynależnościami (okolica Ostro-gowa), na podobny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 6004g

Samotny poszukuje pokoju, ewentualnie wspólnego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 6014g

Praca

Sprzątaczką potrzeba 2 razy w tygodniu. Poznań, Nowowiejskiego 59, m. 2. 5995g

Patrzebna osoba do dwójki dzieci, z noclegiem. Adres wskaze Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 6102g

Ogrodnik samotny potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 6030g

Starsza przedszkolanka poszukuje zajęcia przy dzieciach. Poznań, Czerwonej Armii 29, m. 10. 6086g

Czeladnik piekarski potrzebny. Poznań Dzierżyńskiego 66. 6038g

Nauka

Tańców ucze — również korespondencyjnie. Poznań, Mickiewicza 27, m. 7. 5790g

Lekarskie

Dr Paszkowski specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych, przyjmuje. Poznań, Matejki 51. 5465g

✠

Dnia 16 kwietnia 1955 zmarł nagle śp.

Heliodor Niewiecki

w 58 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 22 bm., o godz. 10,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę, 23 bm., o godz. 7,30 w kościele parafialnym św. Marcina.

W smutku pogrążeni
żona, dzieci, zięć i wnuczek

Poznań, Długa 18. 6234g

✠

Dnia 9 kwietnia 1955 zmarł opatrzony Sakramentami św., najdroższy i najlepszy nasz ojciec, teść, dziadek i pradziadek, śp.

Walenty Stawny

emerytowany nauczyciel

w 92 roku życia.

Wprowadzenie zwłok do kościoła św. Barbary w Odolanowie odbyło się 11 bm., o godz. 17, nabożeństwo żałobne i pogrzeb następnego dnia, o godz. 8,30.

W głębokim bólu
dzieci i rodzina

Ostrów Wlkp., Staroprzyszódka 4, Odolanów, Warszawa, Zielona Góra. 6127g

✠

Dnia 19 kwietnia 1955 zasnął w Panu, po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 66, mój kochany mąż i nasz kochany ojciec śp.

Władysław Mitrenga

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm., o godz. 9 we Lwówku.

W smutku pogrążone
żona z dziećmi i rodzina

Lwówek, pow. Nowy Tomysl. 6196g

✠

Dnia 18 kwietnia 1955 zasnął w Bogu, opatrzona Sakramentami św., w 78 roku swojego pracowitego i nieskrępowanego życia, nasza najdroższa nigdy niezapomniana matka, teściowa i babka, śp.

Zofia Głowacka

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w piątek, 22 bm., o godz. 11,30 w Jeżewie, po czym nastąpi złożenie nie drogi nam zwłok do grobu na miejscowym cmentarzu.

W głębokim smutku pogrążeni
synowie, synowa, wnuki i rodzina

Jawory, Jeżewo, stacja kolejowa Borek, k. Gostynia. 6237g

W dniu 18 kwietnia 1955 r. zmarła śmiercią tragiczną śp.

Konstancja Szulczewska

kierowniczką Międzyzakładowej StołóWKi Zakładów Przemysłu Mleczarskiego przy Składnicy Zbytu w Poznaniu

W Zmarłej straciłmy dzielną pracowniczkę i energiczną kierowniczkę zakładu żywienia zbiorowego, dobrą koleżankę - współpracowniczkę oraz rzetelnego, uczciwego człowieka. Pogrzeb odbędzie się dnia 21 bm., o godz. 16,15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

RADA MIEJSKOWA DYREKCJA
PRACOWNICY SKŁADNICZY ZBYTU I PRACOWNICY
STOŁÓWKI K1230